Nr. 200. — Rocznik XXIII

Niedziela, 2 września 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
rzy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń.
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 września.

Z bieżącéj chwili.

W Antwerpii, jak już donosiliśmy, odbywa się pod patronatem króla belgijskiego szósty międzynarodowy kongres pokoju. Z dotychczasowych obrad zasługują na obszerniejszą wzmiankę przemówienia niektórych delegatów, zdających sprawę z agitacyi na rzecz pokoju.

Richard Grelling z Berlina przedstawił obraz ruchu pokojowego w Niemczech, który w krótkim stosunkowo czasie znaczne osiągnął skutki, dzięki téj okoliczności, że zaraz z początku wytknięto sobie cele praktyczne i dążono do nich praktycznemi środkami. Czas, w którym wojnę zwalczano patetycznemi deklamacyami, minął już dawno, a obecnie chodzi tylko o obmyślenie praktycznych środków, aby niebezpieczeństwo wojny, ile możności, zmniejszyć i uczynić znośniejszym obecny stan pokojowy, który doprowadzić musi do ruiny finansowéj i socyalnego przewrotu. Ustanowienie stałych sądów polubowych i międzynarodowe ugody co do kwestyi zbrojenia są to praktyczne żądania, które mogą być postulatami akcyi politycznych. Myśli te znalazły z czasem poparcia także w prasie, a nawet zostały w najnowszym czasie przyjęte do programów stronnictw politycznych. Wiele również objawów pokazuje, że rząd niemiecki nie jest nieprzyjazny praktycznym propozycyom w tym kierunku.

W imieniu angielskich delegatów przemawiał mr. Darly, wskazując na to, jak świat oficyalny w Anglii interesuje się ruchem pokojowym. Cytował on pomiędzy innemi znane enuncyacye Gladstona, dotyczące pokoju, i zakomunikował ważny fakt, że wnuk królowy angielskiéj, markiz of Lorne, przyjął przewodnictwo honorowe nowoutworzonego szkockiego stowarzyszenia pokojowego.

W imienieniu austryackiego Towarzystwa przyjaciół pokoju zabrała głos baronowa Suttner, witana gorąco przez zebranych. Dała ona pogląd na genezę i obecny rozwój myśli pokojowéj. Dzisiaj nie ma już nikogo, ktoby przyjaciół pokoju wyśmiewał jako marzycieli, dzisiaj kongresy ich odbywają się pod oficyalnym protektoratem rządów i monarchów, międzynarodowe biuro pokoju w Bernie otrzymuje wsparcie państwowe i nikt nie wątpi, że myśl pokoju w przyszłym stuleciu zapanuje w Europie, a wojny będą niemożliwe z powodu coraz nowszych, doskonalszych narzędzi mordu.

Następnie przemawiał delegat duński i amerykański. Ostatni opisywał ruch pokojowy w Ameryce, który wziął początek od założenia stowarzyszeń pokojowych w Massachusetts, Nowym Jorku i Ohio w roku 1815 i od tego czasu do bardzo wielkiego doszedł rozwoju. Przedstawiał on niebezpieczeństwa, jakie wynikają z europejskiego militaryzmu także dla Ameryki, gdzie również jest wielkie, militaryzm propagujące stronnictwo. Ponieważ komunikacya zniosła zapory pomiędzy narodami, ponieważ odległość pomiędzy krajami cywilizowanemi jest coraz mniejszą, przeto zarówno rzeczy złe jak i dobre przechodzą z jednego domu do drugiego. Ale Ameryka nie otworzy militaryzmowi swych bram, chce ona wolność własnéj myśli i własnéj indywidualnéj woli zachować i utrzymać jako najwyższe dobro.

Z zapałem powitano przemówienie francuzkiego delegata, Fryderyka Pasy. Zaręczał on, że Francya i francuzki naród nie chce wojny, francuzkie matki nie chcą, tak samo jak matki innych narodów, poświęcać wojnie swych synów. Daléj ubolewał mówca, że istniejące urządzenia wymagają, aby każdy potwierdzał krwią swoją miłość ojczyzny. Złe należy zniszczyć w korzeniach, oddając wszelkie zatargi pomiędzy narodami sądom polubowym do rozstrzygnięcia. Zamiast rozdzielać narody karabinami i bagnetami, należy sobie podać ręce w przyjaźni i miłości.

Urzędowe depesze z Lombok donoszą w dalszym ciągu, że powrócił zaginiony oficer z 34 europejskimi żołnierzami, z których 7 jest rannych. Jenerał Vetter rozkazał flocie, aby bombardowała Mataram. Krajowcy, którzy przybyli z Ampanam, opowiadają, że nieprzyjaciel umacnia swoją pozycyą. Przywódzcy Sasaków zostali zawezwani do pomocy; są oni przychylnie usposobieni Europejczykom i popierają ich gdzie tylko mogą. Jenerał Vetter zaprojektował gubernatorowi podjęcie ofenzywy i potrzebne zarządzenia. Rannych w dość zadowalającym stanie przewieziono do Soerabaya.

„Handelsblad“ dowiaduje się, że rząd zamierza wysłać do Lombok okręt wojenny z oddziałem żołnierzy. Dziennik ten radzi wydać manifest do niederlandzkich pułków i do narodu, wzywający do utworzenia armii ochotników, któraby udała się do Lombok. Mowa tu o ochotnikach, ponieważ wedle konstytucyi niederlandzkich żołnierzy nie wolno zmuszać do służby w Indyach.

Wyprawa na wyspę Lombok, która tak straszną poniosła klęskę, chciała położyć kres nadużyciom, jakich się dopuszczali Balinezowie, i dla tego też znalazła przyjaźń Sasaków. Ludność wyspy Lombok składa się bowiem z Sasaków i Balinezów. Ostatni stanowią stronnictwo rządowe, uciskają resztę ludności i wyzyskują ją w okrutny sposób.

Wskazówki Ojca św. w sprawie kazań.

(Dokończenie.)

Równie starą a wiecznie nową prawdą jest potrzeba dalszego, jako też bliższego przygotowania na kazania. O zaniedbywaniu przygotowania pisze Hettinger w swoich „Aforyzmach o kazaniu i kaznodziei“ między innemi, co następuje: „Extemporyzować, improwizować, jak tego rodzaju wybryki nazywają się eufemistycznie, znaczy to znieważać kazalnicę, zaniedbywać słowo Boże, krzywdzić parafią, dopuszczać się niesumienności w świętym urzędzie. *Maledictus qui facit opus Dei fraudulenter.* Do dobrego przygotowania należy znajomość zasad retoryki i stósowanie się do nich. Święty Alfons, który tak chętnie powstawał przeciwko tym kaznodziejom, co uważają czcze, ozdobne frazesy za rzecz główną, nie jest wcale tego zdania, że popularna wymowa kaznodziejska może się obyć bez retoryki, oświadcza on raczéj: „Potrzebuje jéj ona, ale nie na to, aby kazanie zapełnić frazesami, lecz aby się nauczyć, jak można słuchaczy przekonywać i wzruszać“.

Zawarte w punkcie 2 wskazówek wyliczanie przedmiotów katolickiego kazania nie potrzebuje żadnego komentarza. Przedmiotem katolickiego kazania w ogóle może być przecież tylko chrześciańskie objawienie co do swéj treści, obejmującéj wiarę i moralność. W tem różni się kazanie katolickie znacznie od protestanckiego; treść katolickiego kazania musi być na wkroś pozytywną i objektywną, protestanckie natomiast może zrzec się wszelkiéj pozytywnéj, przez władzę wskazanéj treści. To trzymanie się pozycyi prowadzi także między innemi do należnego cenienia systemu perikop kościelnych, połączonego ściśle i nierozerwalnie z świętą ofiarą i rokiem kościelnym i tém samém z całem dziełem Chrystusowem, z jednością Kościoła i całego jego życia w obec naruszania tegoż systemu, wynikającego z istoty protestantyzmu, na co niestety godzili się także niektórzy katolicy. Hettinger napisał o tém *l. c.* w treść bogatą rozprawę, która może przekonać każdego, że zwyczaj katolicki nie nałożył żadnych więzów krępujących, owszem otworzył Bozkie źródła kazaniu w sposób praktyczny i zachował kazaniu prawdziwą jego katolicką treść i charakter.

Lekceważenie właściwych przedmiotów kazania potępiały i odrzucały od dawna wszystkie powagi w Kościele jak najsurowiéj. Na wszystkie czasy mają znaczenie stanowcze słowa św. Wincentego Leriusa w znanem jego kommonitorium: „*Quid est depositum (fidei)! Id est, quod tibi creditum est, non quod a te inventum; quod accepisti, non quod excogitasti; rem non ingenii, sed doctrinae; non usurpationis privatae, sed publicae traditionis; rem ad te perductam non a te prolatam, in qua non auctor esse debes, sed custos, non institutor, sed sectator, non ducens, sed sequens.*

Co do t. zw. konferencyi, to nikt nie zaprzeczy temu, że tutaj nieraz popełnia się ciężkie błędy. Ojciec św. atoli nie chce tego, aby się konferencye nie odbywały wcale; nie można nie przyznać tego, że niektórzy duchowni mówcy znakomicie się wywięzywali z swego zadania, że przypomni się tylko konferencye O. Felixa T. J. w Paryżu. Ale konferencye nie powinny nigdy, przenigdy czynić właściwego kazania zbytecznem i potrzebują one osobnych zastrzeżeń i szczególnie dzielnych mężów. Przeprowadzane w odpowiedni sposób, mogą i konferencye także zdziałać wiele dobrego. Tutaj stosuje się to, co pisze Hettinger *l. c.*: „Przez to nie wypowiadam zdania, iżby Kościół Boży nie potrzebował także tych, *qui magnifice sapientiam tractant; potrzebujemy kaznodziei dla prostaczków i potrzebujemy kaznodziei dla wielkich tego świata.*“

Na tem poprzestajemy; to, co powiedziano wyżéj, wystarcza, aby wykazać, jak uzasadnionemi są udzielone wskazówki i jak odpowiadają one tradycyom kościelnym; ztąd atoli nie należy wysnuwać wniosku o powszechnéj deprawacyi katolickiego kaznodziejstwa.

Wiec katolików niemieckich.

Kolonia, 30 sierpnia.

(X. A.) Dzisiaj o godz. 7 rano odbyły się we wszystkich kościołach kolońskich msze św. wedle intencyi związku św. Bonifacego, zebranie bowiem zamknięte wyznaczono na godz. 8. Jakoż z uderzeniem téj godziny rozpoczęły się obrady nad rezolucyami, postawionemi w sekcyach. Znane Wam już są rezolucye w dziedzinie socyalnéj, nie będę ich zatem powtarzał. Referent wydziału radzca *Müller* z Koblencyi zaznaczył, że rezolucye te są najważniejszemi i że przygotowano je bardzo sumiennie i starannie. W dalszym ciągu zebrania przyjęto rezolucye, dotyczące podwojenia opieki nad dziewczynami służebnemi w wielkich miastach, do usunięcia pojedynków, do ostrzegania przed lekkomyślnem wychodztwem, do parytetyczności, do związku św. Rafała i t. d.

Dep. *dr. Porsch* zabrał głos w imieniu sekcyi szkolnéj, proponując następującą rezolucyą:

„41 wiec katolików niemieckich zechce uchwalić: My katolicy niemieccy żądamy dla przeprowadzenia wolności nauczania 1) jak najprędszego udzielanie pozwolenia na urządzenie wyższych, pod kierowni twem naszych Biskupów znajdujących się zakładów naukowych, do których uczęszczanie zostałoby ze strony państwa postawionem na równi z uczęszczaniem do odpowiednich zakładów państwowych; 2) urządzenia w Niemczech wolnego, katolickiego uniwersytetu, potwierdzonego przez Stolicę św., dozorowanego przez naszych Biskupów a w każdym razie uwzględnienia czasu studyów, spędzonego na uniwersytecie we Fryburgu (w Szwajcaryi) w tych samych rozmiarach, w jakich się uwzględnia odwiedzanie innych nadzwyczajnych uniwersytetów.

Wiec ponownie i usilnie zaznacza, że prawo udzielania nauki religii przysługuje wyłącznie Kościołowi i protestuje przeciw naruszaniu tego prawa ze strony państwa; równocześnie żąda wiec ***udzielania nauki religii w języku ojczystym.*** Rezolucyą tę przyjęto jednomyślnie.

O godz. 10 zakończyło się posiedzenie zamknięte, czwarte publiczne rozpoczęto też zaraz po niem. Zebraniu temu przewodniczył drugi wicemarszałek dep. *Letocha*, który na wstępie zapowiedział przybycie X. Kardynała, Arcybiskupa Krementza.

Jako mówca wystąpił pierwszy właściciel fabryki *Vogeno* z Akwizgranu, przedstawiając zgubność bezrobocia, które niszczy stan robotniczy, smutne otwiera na przyszłość widoki i dla tego zasługuje na baczną uwagę. Bezrobocie jest płodem nowoczesnego rozwoju, a wyzyskuje je socyalna demokracya dla swych celów; socyaliści w swych stowarzyszeniach zawodowych urządzili wszędzie biura pośredniczące w wynajdywaniu pracy. Dla tego konieczną jest rzeczą, aby także ze strony katolickiéj zaprowadzono takie biura pomocnicze i popierano je moralnie i materyalnie. Administracye miejskie mają obowiązek zarządzać wcześnie prace miejskie na przypadek wielkiego braku pracy. To atoli jeszcze nie wystarcza, potrzeba jeszcze jakiegoś zabezpieczenia przeciwko brakowi zajęcia nie z własnéj winy pochodzącego i to państwowego zabezpieczenia przymusowego. Jestto już wielką zdobyczą moralną, jeżeli przez to zabezpieczenie udzielać się będzie wynagrodzenia jako prawnie przynależnego, a nie jako jałmużny, jak dotąd. Złe atoli należy wytępić od korzenia, usunąć anarchią z produkcyi, przywrócić naturalny związek między robotnikiem a pracodawcą. W końcu mówca polecał uregulowanie czasu pracy nie wedle szematu ośmiogodzinnego, ale wedle właściwości procederu i z uwzględnieniem stósunków zbytu. Uregulowanie to winno być międzynarodowem. — Znakomita mowa pana Vogeno wywarła wielkie wrażenie na słuchaczach swą jasnością, stanowczością i swem ciepłem. Podczas tego przemówienia wszedł do sali X. Kardynał, którego w imieniu uczestników wieca powitał po skończonéj mowie marszałek wieca *X. dr. Orterer*, oddając następnie głos *dr. Lieberowi*

Mówca ten, powitany hucznemi oklaskami, mówił o znaczeniu ideałów w dzisiejszych czasach. Gdzie są fałszywe, a gdzie prawdziwe ideały? Naprzeciw siebie stoi ateizm i chrześciaństwo. Katolicy ciężką muszą toczyć walkę przeciwko otwartemu, a jeszcze cięższą przeciwko zakapturzonemu ateizmowi i jego ideałom. W obec wyśnionych ideałów stoi ideał chrześciański, Bóg żyjący, do którego dążymy, od czasu jak Bóg człowiek zamieszkał wśród nas i wezwał nas do postępowania za sobą. Wyśnionemu ideałowi majaczy tylko zwierzęca szczęśliwość we wszystkich dążnościach. Jakąż wartość natomiast mają ideały chrześciańskie! Ideał chrześciański podnosi nas także w troskach i niedoli, wyplenia samolubstwo. Tam, gdzie egoizm roztacza panowanie swoje, tam też tuląkną ideały chrześciańskie. Staranie o interesa materyalne nie wyklucza pamiętania o ideałach chrześciańskich. We walce o prawdę, wolność i prawo leży także rękojmia jedności i zgodności. Im większe zadania, im więcéj trudności, tem bardziéj należy trzymać się hasła: Naprzód, pod dawny sztandar, do chrześciańskich ideałów! Mowa ta, pełna prawdy i ognia, wywołała nadzwyczajny zapał wśród słuchaczy.

Końcową mowę wygłosił marszałek *X dr Orterer*, podnosząc świetność i znaczenie tegorocznego wieca katolików niemieckich; dziękował komitetowi, mówcom, uczestnikom, prasie, miastu i jego burmistrzowi i dał następnie pogląd na obrady wieca. W końcu oświadczył mówca, iż otrzymał 3,000 m., z których 2,000 przeznaczono dla związku św. Bonifacego i 1,000 m. na socyalne cele dla robotnic fabrycznych, i prosił X. Kardynała o udzielenie zebranym błogosławieństwa Arcypasterskiego, po otrzymaniu którego i okrzykach na cześć X. Kardynała, marszałka i komisarza wiecowego wiec został zamknięty.

Wspólna uczta zgromadziła o godz. 3 w sali Gürzenichu 600 wiecowników. Pierwszy toast wzniósł marszałek *X. dr. Orterer* na cześć Ojca św., na cesarza toastował X. Löwenstein. Wymownemi słowy uczcił dr. Lieber episkopat, a na jego czele X. Kardynała Krementza; zdrowie marszałka wzniósł radny p. Jansen, sławiąc jego sposób kierowania obradami i wymowę. X Löwenstein uczcił toastem X. Sufragana Schmitza. W mowie, tryskającéj dowcipem i humorem, wzniósł profesor Schaepman z Utrechtu toast na pomyślność starożytnéj Kolonii z jéj przeszłością, kościołami i wspaniałą katedrą. Nadburmistrz Becker, dziękując poprzedniemu mówcy, wzniósł okrzyk na cześć wszystkich uczestników wieca.

Zmiana stósunków językowych

w Xięstwie i Prusach Zachodnich.

W dalszym ciągu wspomnianego przez nas wczoraj artykułu powiada profesor Böckh, że przejście od jednego do drugiego języka ułatwiają małżeństwa mięszane, które we wspomnianych wczoraj obwodach jak liczne są pod względem wyznaniowym — spis ludności w grudniu roku 1890 wykazał tutaj 19,922 małżeństw mieszanych pod względem wyznaniowym — tak jeszcze liczniejsze na polu narodowem. Zdaniem autora małżeństwa te nie wypadają na korzyść niemieckości; polska kobieta wychowuje dzieci niemieckiego męża na Polaków, podczas kiedy kobieta Niemka, wyszedłszy za mąż, ulega i w tém, że jéj dzieci zostają Polakami. To oddziaływanie potężnieje przez wpływ księży na życie rodzinne, i tu upatruje profesor Böckh zasadniczą różniczę pomiędzy Niemcami a Słowianami, podczas kiedy bowiem niemiecki ksiądz szanuje obcą narodowość, stara się Słowianin, jak to doświadczenie pokazuje w różnych krajach, w każdy sposób popierać swoją narodowość i wcielać do niéj Niemców. „Tak i tutaj — czytamy — mówi się do niemieckiego męża Polki, do niemieckiéj żony Polaka, do dzieci niemieckich rodziców (?!): Mówcie po polsku! wyście Polacy! Jak wpływ szkoły i służby wojskowéj popiera zwykle germanizacyą, tak wpływ katolickiego duchowieństwa polonizazyą. Myślałby kto, że rzecz w ten sposób się wyrównuje, ale to nie prawda. Nie tylko bowiem wpływ szkoły w niemieckich rękach nie jest ten sam, co u ludów, które usiłują zgnieść Niemców (!) — ale nadto niemieckie uczucie humanitarne nie pozwala na zupełne wykluczenie obcego języka ojczystego z nauki ludowéj — lub, jak się to dzieje gdzieindziéj, na lżenie go i zakazywanie —, a i pominąwszy to nie może być mowy o wyrównaniu, gdyż interes niemiecki nie leży w germanizowaniu, lecz w zachowaniu niemieckości“. Profesor niemiecki wdziewa tu na siebie skórę niewinnego baranka, i wygłasza odę pochwalną na humanitaryzm niemiecki, udając, że nic nie wie o tém, co się u nas pod względem językowym dzieje w szkole. Bardzo to wygodne, ale czy odpowiednie dla niemieckiego profesora? Czytelnik musi się w tém dopatrzeć po prostu drwin i artykułu p. Böckha na seryo brać nie może. I dobrze robi, bo to, co ten pan popisał o różnicy pomiędzy duchowieństwem niemieckiem a słowiańskiem zakrawa na szopkę, a w każdym razie nie jest udowodnione! Pan Böckh zresztą popada we wyraźną sprzeczność, gdy raz przyznaje, że szkoła i wojskowość popierają germanizacyą, a innem miejscu twierdzi, że interes niemiecki nie polega na germanizacyi.

Daléj pisze profesor B.: „Wyniki spisu ludności ułożone są tylko podług powiatów i przedstawiają tylko najogólniejsze liczby, ale i te wykazują w szczególności w porównaniu do roku 1861 kolosalne cofanie się, głównie przy porównywaniu najbardziéj na zachód wysuniętych powiatów wydaje się, jakoby w biegu czasu polska narodowość rozszerzyła się w okolice, w których jéj dawniéj nie znajdowano. Ten postęp zasługiwałby na najbaczniejszą uwagę nawet wtedy, gdyby rzeczywiście większa jego część spowodowaną była przez pomyślniejszy przyrost polskiéj ludności, zwłaszcza że i ten, a więc większa liczba urodzeń, po polskiéj stronie przez wstrzymywanie lub popieranie tworzenia rodzin stoi w ścisłym związku tak z przewyżką emigracyi jak i z wynarodawianiem się (po stronie niemieckiéj). Pierwszéj usiłowano przez pewien czas, ale z niewielkim rezultatem przeciwdziałać przez to, że utrudniono dopływ ze strony Rosyi; stała się ona potem stałem zadaniem komisyi kolonizacyjnéj, i pokaże się, o ile jéj działanie zdolne jest zrównoważyć silniejszy popęd Niemców do emigracyi w Księstwie i Prusach Zachodnich. Co się tyczy polonizacyi, to u protestanckiéj części ludności niemieckiéj objawiać się jéj nie należy, natomiast potrzebuje pod tym względem niemiecka ludność katolicka, a mianowicie dawniejsza jéj część opieki przeciwko nieuprawnionym wpływom obcego językiem duchowieństwa — uwzględnienia naturalnego żądania ludności niemieckiego pochodzenia, aby jéj duszpasterstwo dostało się w ręce niemieckich Xięży (naturalnie nie renegatów!).“

Słyszymy tedy wiecznie tę samą śpiewkę: my jesteśmy owem jagnięciem, które biednemu wilkowi niemieckiemu mąci wodę! I takie szopki pisze uczony profesor niemiecki, rywalizujący w tym razie z najbardziéj szowinistycznymi skrybentami tutejszymi, zalewającymi pisma niemieckie antypolskiemi korespondencyami téj saméj mniéj więcéj treści co rozprawa pana prof. Böckha.

Dziwi nas, jak tego rodzaju elukubracya mogła się dostać do tak poważnego pisma, jak „Preuss. Jahrbücher“.

Antypolska heca.

Wspomnieliśmy już za „Dziennikiem Pozn“, że „Ogólny związek niemiecki“ zwołuje na dzień 9 września zebranie do Berlina, na którém pomiędzy innemi omawiana będzie „kwestya polska“. Jako podstawę do obrad tego zebrania ogłosiły — o czem także już wspominaliśmy — „Alldeutsche Blätter“ dwa artykuły, pod tytułem „Państwo pruskie jako

polonizator“, zarzucające komisyi jeneralnéj w Bydgoszczy, że rozwija działalność polonizującą przez udzielanie kredytu osobom narodowości polskiéj. Ohydny ten zarzut pochwycił nowo powstający organ „Bundu“ agraryuszy i w okazowym numerze wystąpił z projektem odpowiedniéj zmiany ustawy o włościach rentowych, czyli po prostu ograniczenia dobrodziejstw téj instytucyi wyłącznie na osadników narodowości niemieckiéj.

Ale na tém nie koniec! Swieżo znowu wystąpiły „Alldeutsche Blätter“ z nowym artykułem, pod t.: „Jeszcze raz państwo pruskie jako polonizator“. Nie mając „Alld. Blätter“ pod ręką, podajemy streszczenie artykułu podług „Dzien. Pozn“. Nowe wywody organu „Ogólnego Związku niemieckiego“ tę posiadają niezaprzeczoną wyższość nad poprzedniemi ekspektoracyami, że przynajmniéj w pierwszéj swéj części opierają się na cyfrach. Otóż dowiadujemy się, że z 1882 włości rentowych, urządzonych od chwili uchwalenia prawa z dnia 7 lipca 1891 roku aż do końca 1893 r., 524 obsadzonych zostało polskimi, 16 litewskimi i 44 mazurskimi osadnikami, czyli że prawie trzecia część wszystkich włości przeszła w ręce nie-niemieckie. Rok 1893 wykazuje podobnie „niekorzystny“ stósunek; z ogółem 1490 włości rentowych obsadzonych zostało 415 polskimi, 16 litewskimi i 44 mazurskimi osadnikami. Zestawienie „Reichsanzeigera“, z którego autor artykułu „o państwie pruskiem itp“. czerpie powyższe cyfry, nie podaje, jaki procent osadników polskich wypada na pojedyńcze prowincye monarchii pruskiéj. Zgadzamy się jednak na obliczenie „Alldeutsche Blätter,“ że z ogólnéj liczby 415 osadników narodowości polskiéj około 400, czyli mniéj więcéj połowa wszystkich gospodarstw rentowych przypada na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Słusznie zauważa „Dziennik“, że w dwóch tych prowincyach działa od całego już szeregu lat komisya kolonizacyjna, rozdzielająca osady wyłącznie pomiędzy kolonistów narodowości niemieckiéj, a rozdzielająca je na warunkach daleko korzystniejszych, niż instytucya włości rentowych. W obec tego i z uwagi na liczebny stosunek obu narodowości, zwłaszcza w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, udział osadników Polaków we włościach rentowych jest bezwarunkowo za szczupły, świadczyć prędzéj może o upośledzeniu niż o jakiemkolwiek forytowaniu żywiołu polskiego przez komisyą jeneralną.

Za dalekoby nas doprowadziło przechodzić po kolei nacechowane najjawniejszą złą wolą i pełne perfidii pojedyńcze ustępy najnowszéj publikacyi „Ogólnego związku niemieckiego“. Ograniczymy się więc na przytoczeniu zdań, charakteryzujących najlepiéj ducha, panującego w pewnych sferach naszych współobywateli narodowości niemieckiéj.

„Fakt ten (wzrost ludności miejscowéj w prowincyach wschodnich), doprowadzić musi każdego, kto tylko posiada zdrowe poczucie honoru narodowego i pojęcie tego, co oznacza i do czego obowięzuje pojęcie należenia do wielkiego narodu — do jednego tylko wniosku: Należy stósować z wszelką bezwzględnością zarówno polityczne jak ekonomiczne środki celem zwalczania „słowiańskiego niebezpieczeństwa“ i zapewnienia wschodnim kresom państwa ich niemieckiego charakteru. Walkę tę należy prowadzić bez wszelkiego względu na wysokość kosztów. Co się w szczególności tyczy prawa o włościach rentowych z dnia 7 lipca 1891 roku, to konieczność jego zmiany w kierunku udzielenia państwowego kredytu wyłącznie osadnikom narodowości niemieckiéj nie może ulegać najmniejszéj wątpliwości. Gdyby upatrywano w téj zmianie, zdaniem naszem zupełnie niewłaściwie, obrażenie konstytucyjnéj zasady równości wszystkich poddanych w obliczu prawa, to nie pozostanie nic innego, tylko w interesie państwa znieść w pojedyńczym tym wypadku tę zasadę. Uważamy, jak się rzekło, ten postulat z narodowego niemieckiego punktu widzenia, jako konieczny i zupełnie naturalny; znane są nam jednak trudności, przeciwstawiające się jego urzeczywistnieniu. Do trudności tych, oraz do pojedyńczych naszych żądań w polityce przeciwko Polakom powrócimy późniéj. Na razie zaznaczamy tylko rzecz jedną: mamy obecnie rząd, pozbawiony pod względem narodowym silnego karku. Rzeczą nie jest niemożliwą, że stosunkowo łatwo uda się nam, t. j. przeciwnikom dzisiejszéj polityki stósowanéj wobec Polaków, przeprowadzić usunięcie ostatnich błędów i powrót do dawniejszego systemu: obecnie jednak samym tym powrotem nie możemy się zadowolić. Pan profesor Delbrück i ostatnie wypadki wykazały, że system ten nie wystarcza już dzisiaj. Musimy chwycić się energicznych środków i domagać się od naszego rządu, aby dłoń swoją, która się okazała za miękką do prowadzenia polityki bismarckowskiéj, zbrudził (!) daleko silniejszemi ciosami przeciwko *Polonia militans*. Wówczas dopiero nie będzie dla niego żadnego powrotu.“

W końcu nawołuje organ „ogólnego niemieckiego związku“ naród do zapomnienia wszelkich nieporozumień, dzielących pojedyńcze jego warstwy i stronnictwa, i do wytworzenia silnéj i zwartéj falangi, posiadającéj siłę i wolę, nie tylko krzyczeć, ale i działać w obronie narodowych interesów.

Czytelnicy nie będą zapewne wymagali do powyższych ekspetoracyi szowinistów niemieckich z naszéj strony komentarza.

Zjazd „Kółek rólniczych“.

Lwów, 30 sierpnia.

Dzisiejsze Walne zebranie delegatów i członków Kółek rolniczych, rozpoczęło się o godz. 11.

Przewodniczył prezes zarządu głównego p. Bolesław Augustynowicz. Zagaiwszy obrady, udzielił przewodniczący głosu p. Arturowi Cieleckiemu, który imieniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego powitał uczestników wieca życzeniem powodzenia w ich pracy i zapewnieniem, że Towarzystwo gospodarcze zawsze popierać będzie jak najgoręcéj działalność „Kółek rolniczych“.

Dr. Roman Kulczycki przedłożył sprawozdanie komisyi rewizyjnéj z funduszów Towarzystwa za rok 1893. Zarządowi głównemu udzielono absolutoryum.

Dr. Stefczyk podał do wiadomości zgromadzonych, iż zarząd główny uchwalił, aby przy „Związku handlowym Kółek rolniczych“ w Krakowie utworzono praktyczne kursa dla sklepikarzy. Zarząd główny ofiaruje na ten cel 300 złr. pod tym jednak warunkiem, iż kraj na ten sam cel również taką samą przeznaczy sumę.

W dalszym ciągu do komisyi rewizyjnéj wybrano pp. Leszka Dąbczańskiego, Antoniego Petrykiewicza i Stefana Wysockiego, członkami zarządu głównego w miejsce ś. p. radzcy Mandyczewskiego i prof. Sikorskiego, który zrezygnował ze swéj godności, wybrano pp. Jerzego hr. Borkowskiego i dr. Stanisława Kłobukowskiego.

Lustrator Kółek rolniczych p. Bazyli Korol wygłosił odczyt o ważności i znaczeniu hodowli zwierząt domowych dla gospodarstw włościańskich w ogólności, a o hodowli bydła rogatego w szczególności.

Mówca w długim wykładzie wskazywał, iż do podniesienia gospodarstw włościańskich, które dziś przeważnie w opłakanym znajdują się stanie, może przyczynić się wielce hodowla zwierząt domowych, a przedewszystkiem hodowla bydła rogatego, które w gospodarstwie wielkie daje dochody. Wprawdzie, jak prelegent zaznaczył, hodowla bydła rogatego wśród włościan coraz bardziéj się podnosi, czego dowodem była ostatnia wystawa bydła na wystawie krajowéj, gdzie kilkunastu włościan otrzymało nagrody pieniężne i honorowe, ale w większości gospodarstw włościańskich małą na hodowlę bydła rogatego zwraca się uwagę, należałoby przeto pouczać lud wiejski o ważności téj hodowli. Prelegenta nagrodzono oklaskami.

X. Michał Żukliński z Grębowa, zaznaczając, iż dziś wychodzi wiele pism przeznaczonych dla ludu, a wiodących go na bezdroża, wykazywał potrzebę wydawania pisma religijno-polityczno ekonomiczno-społecznego, któreby wychodziło pod kierownictwem Zarządu głównego, a pouczało lud o jego prawach i obowiązkach, nie siało nienawiści kastowéj i nie rzucało pod płaszczykiem patryotyzmu haseł socyalistycznych. Kto sieje waśń wśród warstw naszego ludu, ten przynosi szkodę Ojczyźnie, bo ani lud, ani mieszczanie, ani szlachta, każde z osobna, nie zbawią Ojczyzny, lecz wszystkie te warstwy razem idąc ręka w rękę, zgodnie i poważnie przyniosą zbawienie Ojczyźnie. Przemówienie swe zakończył mówca wnioskiem, aby zgromadzenie wezwało Zarząd główny do wydawania w duchu powyższych wywodów mówcy „Gazety włościańskiéj“ dla ludu.

X. Szatkowski podniósł, iż w pierwszym rzędzie powinien Zarząd główny starać się o podniesienie dobrobytu włościan, bo włościanin głodny ani książki, ani gazety czytać nie będzie.

P. Górski zaznaczając, iż na wydawnictwo takie, jakie proponuje X. Zukliński, potrzeba pieniędzy, zaproponował, aby wniosek X. Zuklińshiego przekazano Zarządowi głównemu do zbadania. X. Bielawski z Łąki wystąpił przeciw pismom, szerzącym wśród ludu niezdrowe prądy i gorąco popierał wniosek X. Zuklińskiego. Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem wniosek X. Zuklińskiego odesłano do Zarządu głównego.

Na wniosek p. Górskiego uchwalono polecić Zarządowi głównemu, aby udał się do rządu z prośbą, by wszelkie szkody, uczynione włościanom przez wojsko, były sprawiedliwie wynagradzane i aby władze rządowe same wyszukiwały te oddziały wojska, które szkodę wyrządziły. Nadto uchwalono aby Zarząd główny prosił władze wojskowe, by strzelania z armat nie naznaczały podczas żniw i przez to nie uniemożliwiały włościanom pracy, a w końcu, aby rzeczoznawców do komisyi oceniających szkody nie mianowało starostwo, lecz oddziały Towarzystwa gospodarczego.

O godzinie 1 przewodniczący zamknął zjazd. Część uczestników zjazdu odjeżdża z powrotem dziś wieczorem, część zaś pozostaje do jutra.

John Bull, a anarchiści.

„Kto trzyma ze złodziejami, ten się nie boi kradzieży“. Ten aforyzm ludowy zastósować można w całem znaczeniu do anarchistów, i tych, którzy ich u siebie pielęgnują.

Anglia dziś tryumfuje w pismach i z parlamentarnéj trybuny, że jest wolną od anarchistycznych bomb i sztyletów. Podczas gdy na kontynencie przyprowadza sekta anarchistów rządy do rozpaczy, podczas gdy żaden tron nie jest pewny przyszłości, podczas gdy nad Europą zaw sła czarna chmura brzmienna w krwawą przyszłość; nad Albionem świeci jasno słońce pokoju i bezpieczeństwa, a samolubny John Bull w spokoju i bezpieczeństwie spożywa swój puddoń, pije porter i liczy funty szterlingów.

I dla czego sama tylko Anglia tak bezpieczna, a przynajmniéj udaje tak bezpieczną przed tymi, którzy swojemi zbrodniami straszą świat cały? Bo cała zgraja anarchistów znajduje u niéj gościnne progi, opiekę, bezpieczeństwo i wolność. Dawniéj całą bandę francuzkich królobójców gościła u siebie, dziś anarchiści używają w całéj pełni jéj gościnnych względów. Dla czego więc miałaby się Anglia bać anarchistów? Przecie za to bezpieczne asylum wywdzięczyć się muszą. Bomby wyrabiają się w Londynie, ale pękają na kontynencie; sztylety fabrykuje Sheffild, ale nie na Anglików.

Nie pierwszy to już raz, ani nie ostatni, że Anglia wśrod burzy na kontynencie, szczyci się pokojem i bezpieczeństwem. „Złodziéj we własnéj wsi nie kradzie.“

Głupim byłby anarchista, gdyby w tem bezpiecznem schronieniu miał doświadczać swoich teoryi zniszczenia.

Gdy w roku 1848 rewolucyjna burza zachwiała tronami na kontynencie, p. Gréville pisał spokojnie w swoim dzienniku pod datą 20 marca te słowa: „Wielka burza rewolucyjna, która huczy nad całą Europą, oszczędza Anglią. Najpiękniejszą też ozdobą naszéj konstytucyi, która rzadko przechodzi przez podobne przesilenia, jest to bezpieczeństwo publiczne i ten duch publicznego pokoju.“

Te słowa może dziś Anglia z równą dumą sobie powtórzyć. Anarchiści mają w Londynie swoje Eldorado; tam nic nie przeszkadza ich podziemnéj i destrukcyjnéj pracy, ich planom i ich zbrodniczym wyrokom. W każdym innym kraju anarchista musi się kryć — swoje prace otaczać tajemnicą, słowa milczeniem. W skrytości, pod ziemią robi bomby i ostrzy sztylety. W Londynie robi to zwykle bez tajemnicy, bez strachu, bez chronienia się. A gdy przypadk'em konstabel londyński lub inny przedstawiciel porządku i bezpieczeństwa publicznego wścibi swój nos w ich interesa — to tylko na to, aby im na ucho powiedzieć: „Panowie anarchiści, nie mówcie tak głośno, może was kto podsłyszeć — najlepiéj wynieście się w inną część miasta.“ Konstabel kontent ze spełnionego obowiązku — anarchiści zadowoleni z policyjnéj wizyty.

Jest to prawem i przywilejem każdego rządu, że może niebezpieczne obce indywidua wydalać po za granice państwa.

Tymczasem w Anglii panuje od wieków nadzwyczajna w tym względzie tolerancya. Nietykalność obcych na angielskiéj ziemi była i jest, z małemi wyjątkami, jedną ze zasad angielskiéj konstytucyi.

Na charakter angielski składa się pewna mięszanina pychy i niedołęztwa. Kramarski ten naród nie poczuwa się wcale do solidarności, która łączyć powinna, w celu ogólnego dobra, wszystkie narody. Byle John Bull był spokojnym i bezpiecznym a handel jego nie doznał szwanku, dobro innych narodów mało go obchodzi.

Anglia jest nadzwyczaj liberalna w obec zagranicznych wichrzycieli. Atoli, skoro tylko chodzi o jéj własny interes umie liberalne zasady zamienić na srogie środki. Przypomnijmy tylko sobie wydalenie Jakobinów, których podejrzywała o konspiracyą razem z towarzystwem demokratycznem angielskiem przeciw angielskiemu tronowi. Przypomnijmy sobie jéj postępowanie względem obcych podczas wojen napoleońskich. Wtedy ukuty bill ścigał niemiłosiernie każdego obcego na angielskiéj ziemi. Prawda, że prawomocność tego bilu nie długo trwała, zawsze jednak jest dowodem, że Anglia umie być nietolerantną skoro chodzi o jéj własny interes.

Obecnie znów wniósł markiz Salisbury w parlamencie bill przeciw anarchistom. Premier Roseberry interpelował dosyć naiwnie w téj sprawie, kładąc cały strach przed anarchistami na karb bujnéj wyobraźni dziennikarzy.

Piękną jest zasada nietykalności obcokrajowców, ale każda zasada, posunięta do ostatecznych konsekwencyi, staje się albo szkodliwą, albo śmieszną. Czyż tego samego bezpieczeństwa, téj saméj gościnności, którą Anglia obdarzyła nieszczęśliwych członków królewskiéj rodziny francuzkiéj podczas wielkiéj rewolucyi, mają używać towarzysze Ravachola, Emila Henry lub Caseria? Czy tych zbrodniarzy, którzy dynamitem i sztyletem sieją postrach w społeczeństwie ludzkiem, tak samo traktować trzeba, jak tych nieszczęśliwych, którzy zdołali się schronić do Anglii przed rusztowaniem, katorżnią lub Sybirem?

Anglia zresztą lubi okupywać swój spokój ceną zawichrzeń i klęsk innych narodów. Wszędzie, we wszystkich zawikłaniach politycznych widać jéj rękę. Chowa u siebie gniazda rewolucyjne — daje pieniądze emisaryuszom, sypie bez miary obiecanki, a gdy osiągnie swój cel, lub nie widzi dla siebie dalszego interesu, zmienia taktykę, umywa ręce i mówi: *„good bye“*.

Dziwny to, zimny i egoistyczny naród. Co się nie da zmierzyć lub zważyć, nie ma dlań wiele uroku. Wszystko przepuszcza przez alembik nie sprawiedliwości i słuszności — ale własnego interesu.

Najnowsze dokumenta Kongregacyi św. obrządków dotyczące muzyki kościelnéj.

Ze sekretaryatu Kongregacyi św. obrządków, wysłano dnia 21 lipca r. b. trzy dokumenta, z których pierwszy dotyczy całego Kościoła, drugi zaś i trzeci dotyczy Biskupów włoskich. Ponieważ jednak te ostatnie i u nas zbawienny wpływ wywrzeć mogą, dla tego podajemy je w dosłownym przekładzie z włoskiego oryginału.

Kongregacya zaopatrzyła dokumenta krótkiem słowem wstępnem, którego brzmienie jest następujące:

Najprzewielebniejszy Xięże Biskupie!

Chociaż regulamin dla muzyki kościelnéj, przesłany z polecenia Ojca św. przez Kongregacyą świętych obrządków egiskopatowi włoskiemu dnia 24 września 1884 roku, zawierał wiele mądrych wskazówek dla téj ważnéj części liturgii kościelnéj, te jednak pozostało wiele nie małych trudności, dokładnemu wykonywaniu tychże wskazówek się sprzeciwiających.

Ażeby położyć tamę tego rodzaju trudnościom i doprowadzić do tego, by w każdym kościele muzyka odpowiadała godności domu Bożego, Ojciec św. nakazawszy zasięgnąć rady od głównych mistrzów sztuki muzycznéj, i poznawszy zdania wielu Biskupów z rozmaitych stron półwyspu włoskiego, rozporządził, by Kongregacya sama na plenarnem posiedzeniu poddała ważną tę sprawę gruntownéj rozwadze i wskazała, które z wspomnianych wyżéj wskazówek wymagają wyjaśnienia, które z nich winny być zmienione i jakie reguły dodane, by cel upragniony prędzéj osięgnąć.

Owocem téj gruntownéj rozwagi jest nowy regulamin, który wyraźnie przez Ojca św. jest zatwierdzony i niniejszem Najprzew. X. Biskupowi się załącza.

Składa on się z dwóch części: pierwsza z nich zawiera ogólne reguły dla kompozytorów i dyrygentów muzyki kościelnéj; druga zaś wskazówki, zmierzające do podniesienia kościelnéj nauki muzycznéj, a zarazem pilnujące granic, w których uprawiający ten rodzaj sztuki pozostawać winni i broniące powagi, jaką Kościół w sprawach św. Obrządków od wieków posiada.

Ponieważ prócz tego w ostatnich latach mimo kilkakrotnych dekretów Stolicy św. stare sprzeczki w sprawie śpiewu choralnego się powtarzały, dla tego Ojciec św. zażądał, by sprawę tę Kongregacya na nowo roztrząsnęła, i by powstałe kwestye rozebrała i wyjaśniła. Taż Kongregacya rozważywszy wszystkie okoliczności, osądziła, że od wydanych dotąd dekretów odstępować nie wolno, o czem mowa jest w załączonem tutaj także, a zatwierdzonym najwyższą powagą Stolicy Apostolskiéj dekrecie.

I. *Dekret o śpiewie liturgicznym.*

Papieże rzymscy starali się zawsze, mocą powagi swéj, o zupełne i doskonałe zastósowanie w praktyce tego, czego św. Augustyn i inni Ojcowie Kościoła często nauczali o piękności i pożyteczności śpiewu kościelnego, który, bawiąc uszy, duszę uczuciami prawdziwéj pobożności napełniać winien *).

Dla tego to Papież Grzegórz, nazwany Wielkim, tak troskliwie tą częścią katolickiéj liturgii się zajmował, że śpiewy święte nawet nazwę swą od niego wzięły.

Z biegiem czasów inni Papieże, wiedząc dobrze, jak bardzo śpiew kościelny do podniesienia ka-

*) Św. Augustyna wyznania ks. X., rozdz. 33, n. 3.

10

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 198.)

Zaledwie ukończył czytanie, Janina zawołała z zapałem:

— Jakież to prawdziwe! To wzięte z życia!

— A! dziękuję! — odpowiedział jenerał. Czy to ja urwis jaki?

— Ależ, panie jenerale, nie chodzi tu o pana — zauważył Servin zmieszany.

— Jakto... nie chodzi o mnie? Przecież pan wszystkich ludzi umieścić chcesz w jednym worku... Czy ja nie jestem człowiekiem?

— Nikt nie wątpił o tem nigdy, panie jenerale.

— A więc, czy mam zwyczaj nurzać się w brudnych sentymentach? — wołał jenerał uniesiony świętym gniewem.

— Mój ojciec nie jest literatem, panie — wtrąciła Janina z żywością. Nie znajduje się w tym ruchu jak pan i ja.

— Jak ty! Czyż ty możesz wiedzieć, czy jego studyum wzięte z życia? Czy żyłaś kiedy wśród podobnych brudów?

— To dowodzi talentu artysty, mój ojcze. Ukazuje mi to, czego nie znam.

Servin, chcąc uspokoić jenerała, odezwał się łagodnie:

— Panie jenerale, to jest sposób, jak każdy inny, wyrażenia litości, żywéj sympatyi dla ludzkości.

To twierdzenie do reszty rozgniewało jenerała, który schwycił się za głowę, wołając:

— To już zanadto szydzenia sobie z ludzi! Mówić im, że są istotami brudnemi i twierdzić, że czyni się to, by im dowieść swéj sympatyi... Co pan robisz z prawdą, naturą wśród tego wszystkiego?

— To stare klisze, jenerale — odpowiedział Maurycy.

— A! bardzo dobrze. A więc ja, który stanowię część natury, jestem starym kliszem... Słyszałeś, Palène?

Hrabia wstał i podając rękę Servinowi, rzekł:

— Brawo! kochany Maurycy! Nie spodziewałem się ani téj głębokości, ani takiéj obserwacyi. Posądzałem cię, że jesteś pantoflem, ale nie myślałem o lazurze, znacznie wyższym od zefirów naszych ojców. Co do ludzkości, to ci ją zostawiam, nic ona nie warta... Ty jeszcze nie możesz o tem wiedzieć, przeciwnie! ale to najlepszy powód, aby ją uznać za nicwartą bez miłosierdzia i bez żadnego względu!

Panna Kavel skinęła na ojca i szeptem wymawiała mu jego szorstkość.

— Co chcesz, kochanie, doprowadzał mię do rozpaczy! — odpowiedział jenerał, zarumieniony z gniewu. On sam powiada, że chce naprężyć nasze nerwy, musi więc znosić następstwa swego eksperymentu.

— Lękam się, ojcze, że go obraziłeś.

Ale Jania go pocieszała. Słuchał z upojeniem słodkiéj muzyki komplimentów, wyrażanych przez śliczną osóbkę, w któréj się zaczynał kochać. Zresztą wierzył w to, że znajduje się wśród ludzi, owianych pyłem wieków.

Palène zbliżył się do Pauli, która rzekła do niego zniżonym głosem:

— Po tem, coś mi pan mówił, nie spodziewałam się czegoś podobnego. Jego idee zdają się mieć bardzo mało związku z własnem jego usposobieniem i otoczeniem, wśród którego żył zawsze.

— A! to najdrobniejszy szczegół. A pani wiesz, że wszyscy nie są, jak pani, poetą, gubiącym się w obłokach.

— Nie jestem poetką — odpowiedziała z uśmiechem.

— Tak, rzeczywiście! — mówił hrabia z zapałem. — Pani masz poezyą wrodzoną umysłu, który kochając przyrodę, czerpie w niéj, jak u czystego źródła, swoje myśli i wrażenia.

— To prawda — rzekła Paula, spoglądając na hrabiego ze zdziwieniem, gdyż nie miał tonu szyderczego, jaki znała u niego zwykle. — Zkąd pan wiesz o tem? i dla czego pan się nie śmiejesz z tego?

— Jak się robi, aby wiedzieć? Patrzy się. Potem, czy natura jest śmieszna? Uczucia i myśli, które nie wypływają z konwenansów, z przesady, czy nie mają téj saméj zasady życia, co... roślina n. p., któréj wdzięk i prostotę pani lubisz i podziwiasz.

— Sądziłabym, że słyszę pana Talrec — odrzekła Paula, uśmiechając się nieco złośliwie.

— Przyjaźń lat dwudziestu mogła istotnie wywrzeć na mnie wpływ szczęśliwy.

Odpowiedź ta, wypowiedziana głosem smutnym, zadziwiła bardzo pannę Kavel, która myślała, że hrabia Palène nie był człowiekiem, któryby ulegał czyjemuśkolwiek wpływowi, a przedewszystkiem, któryby się do tego przyznawał.

— Byłam pewną, że pan wierzysz w przyjaźń — rzekła łagodnie.

— Jakże! Jak ś. p. Montesquieu, przepadam za nią. Czy chcesz pani, abym jéj opisał moje uczucie poetycznemi porównieniami?

Panna Kavel zmieszana, nie odpowiedziała wcale. Jéj oczy tak poczciwe i śliczna buzia przybrały wyraz poważny, który hrabiemu u niéj tak się podobał. Był zagniewany sam na siebie i szukał, nie mogąc znaleźć, sposobu, aby odzyskać grunt stracony.

Smutny, niespokojny, przekonany, że stracił w oczach dziewczęcia, wyszedł, skłoniwszy się szybko pani Kavel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tolickiego nabożeństwa się przyczynia, szli śladami swych poprzedników i czuwali bezustannie nad tém, by nie tylko wzorowe wykonanie śpiewu gregoryańskiego nie ustało, ale by i wydawnictwa ksiąg liturgicznych odpowiadającą ważności przedmiotu dokładnością się odznaczały.

Troskliwość ta Papieży względem śpiewu gregoryańskiego podniosła się po ogłoszeniu życzeń i dekretów soboru trydenckiego i rewizyi mszału, podjętéj z wielką dokładnością na rozkaz Papieża Piusa V. Papieże Grzegórz XIII i Paweł V i inni usilnie starali się, by jedności w obrządkach św. odpowiadała wszędzie jedność w śpiewie kościelnym.

Wielką w tym względzie wyświadczył przysługę Stolicy św. Jan Pierluigi z Palestryny, który poprawił. skrócił, uprościł i uzupełnił melodye graduału. Mistrz ten działał przytém oględnie; obcych żywiołów do śpiewu gregoryańskiego nie wprowadzał, lecz charakterystyczne cechy jego wiernie zachował, ztąd słusznie reformatorem śpiewu liturgicznego nazwać go można. Znakomici uczniowie Palestryny, idąc za wskazówkami mistrza, wydali poprawiony w ten sposób graduał na rozkaz Papieży w drukarni medycejskiéj w Rzymie.

Lecz rozpoczęta przez Palestrynę reforma śpiewu gregoryańskiego dopiero w naszem stuleciu szczęśliwie spełnioną została. S. p. Pius IX, pragnąc gorąco zaprowadzić jedność w śpiewie liturgicznym, ustanowił specyalną komisyą w Rzymie, któréj członkowie mianowani są przez Kongregacyą św. Obrządków i pod szczególnem téj ostatniéj pracują kierownictwem, a przytem odznaczają się gruntowną znajomością śpiewu gregoryańskiego. Téj to komisyi polecił Ojciec św. przejrzenie dokładne nowego wydania graduału rzymskiego, opartego na wspomnianem powyżéj wydaniu medycejskiem, zatwierdzonem ongi przez Pawła V. Kilkakrotnie wyraził swe uznanie wydawcom tegoż nowego graduału, starannie przejrzanego i poprawionego według reguł przez komisye przepisanych i nie wahał się uznać go za autentyczny listem swym, we formie brewe papiezkiego, dnia 30 maja 1873 ogłoszonym, w którym między innemi czytamy: „Polecamy gorąco to wydanie graduału rzymskiego Najprzewielebniejszym XX. Biskupom i tym wszystkim, którzy czy to z urzędu swego czy z zamiłowania muzyką kościelną się zajmują; tem bardziéj, że pragniemy usilnie, by podobnie jak w innych częściach liturgii świętéj, tak i w śpiewie kościoły katolickiego świata trzymały się zwyczajów i praktyk kościoła rzymskiego“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie Biskupa polskiego w Ameryce.

Gazety polskie w Ameryce, a szczególnie skrajnych i Kościołowi nie przychylnych tendencyi na gwałt znów dopominają się u Delegata papiezkiego Msgr. Satolli'ego o Biskupa polskiego dla Polaków w Ameryce. Otóż w téj kwestyi mamy do zanotowania zdanie w tym względzie Delegata.

Msgr. Satolli, delegat papiezki wezwał do siebie swego byłego ucznia, doktora św. teologii i proboszcza parafii słowackiéj w Shamokin w Pensylwanii, X. Skulika, z prośbą, aby objął sekretarstwo jeneralne dla spraw kościelnych słowiańskich (polskich, czeskich i słowiańskich). Msgr. Satolli oświadczył X. Skulikowi, iż połowę swego czasu poświęcać musi dla spraw parafii polskich. Setki listów polskich dają mu więcéj pracy i zgryzot, niż wszystkich innych narodowości katolickich razem. Wiele z tych listów pisanych jest po polsku, litewsku itd. Potrzeba więc, aby przy delegacyi papiezkiéj znajdował się sekretarz władający słowiańskiemi językami.

Biskup polski dla Polaków w Ameryce jest, według zdania Msgr. Satolli'ego, rzeczą niemożebną z następujących przyczyn:

1) Sądzi, że gdyby Polacy otrzymali własnego Biskupa, Czesi, Słowacy, Włosi, Francuzi i t. d. mieliby do tego takie samo prawo.

2) Władza takiego Biskupa „narodowego“ spowodowałaby mnóstwo konfliktów z władza biskupią dyecezalną, a w razie różnicy zdań, ani Xięża, ani parafianie nie wiedzieliby kogo słuchać.

3) Ze z doświadczenia swojego w Ameryce sądzi, iż *Polacy mniejby uznawali powagę polskiego Biskupa*, aniżeli powagę Biskupów dyecezalnych, i że właśnie dla tego, że Biskup polski, znając język polski, starałby się wszystkim dogodzić, a nie dogodziłby nikomu. Przy zaburzeniach parafialnych np. władza duchowna usuwa Xiędza. Czy przez to zaburzenie ustaje? Broń Boże! Natychmiast tworzy się nowa partya, która będzie poprzedniego Xiędza popierała i za proboszcza żądała. Ztąd nowe rozruchy — gorsze niż pierwsze.

Oto zdanie Msgr. Satolli'ego.

W Cleveland (Ohio) ma się odbyć w przyszłym miesiącu sejm Zjednoczenia p. rz. kat. Zarazem mają się tam odbyć: zjazd polskich warchołów parafialnych i odpadłych od Kościoła katolickiego Xięży, celem naradzenia się w sprawie zakładania polskich parafii niezależnych. Na ten sobór heretycki ma także zjechać samozwańczy biskup Vilatte.

Przyczyny niedomagań w koloniach afrykańskich.

Liczne nadużycia, jakich się dopuszczać mieli niemieccy urzędnicy w afrykańskich koloniach, zwróciły na siebie uwagę calego kraju, tem więcéj, że zagranica z niekłamaną radością o nich się rozpisywała. Rząd niemiecki widział się wreszcie spowodowany do wystąpienia przeciwko obwinionym, a śledztwo, które właśnie jest w biegu, wykryje, czy i o ile ci winowajcy na karę zasługują. Nie wiadomo, czy z powodu tych po prasie całego świata krążących pogłosek, czy też w ogóle w interesie kraju wystąpił świeżo kapitan B. Herold w broszurze, wydanéj w Kolonii, wytykając ujemne strony niektórych urzędników niemieckich w Afryce.

Autor powiada, że młodzi jeszcze stosunkowo juryści i wojskowi, zajmujący w kraju zależne stanowisko, czują się nagle w Afryce samodzielnymi panami, sądzącymi, że już ponad nimi nie ma żadnéj władzy. W tych panach wyrabia się tak nazwany z niemiecka „Grössenwahn“, co jest bardzo niebezpiecznem. Niemiec z natury lubi tytuły i zaszczyty i przeceniając swoje zdolności, stara się imponować, gdzie tylko może.“ Wielce naganną jest rzeczą — mówi daléj autor — jeśli przecenianie swego stanowiska kładzie takiemu urzędnikowi bat w rękę, aby nim smagał swoich podwładnych. Bat w ręku wyższego urzędnika jest to najnędzniejszy surogat berła; niechaj się nim posługuje pogromca dzikich zwierząt, ale nie reprezentant roztropnego rządu.

„Usposobienia, skłaniające się do próżności i krótkowidzenia, osiągnąwszy samodzielne stanowisko, bardzo łatwo podpadają temu niebezpieczeństwu, że surowością chce sobie zjednać szacunek i powagę.

„Niestety, jeżeli w Afryce zjawi się urzędnik takiego próżnego usposobienia i zostanie „wielkim“, to nie ma on nad sobą już „wyższego“, któryby już kroki jego hamował. Za mego pobytu w Afryce został urzędnik niższy zastępcą cesarskiego komisarza. W tedy nagle ten dotychczas rozsądny człowiek wbił sobie taki klin w głowę, że z tą „ekscelencyą“ nie było już dyskusyi. Pewien zaś podróżnik w Afryce wschodniej woził ze sobą posrebrzany tron i chciał nim olsnić krajowców. Próżność takich ludzi właśnie pod wpływem słońca podzwrotnikowego wyradza się w chwast bardzo niebezpieczny. Otoczenie spoglądające na taką ofiarę wzdryga z litości ramionami- Nie lepsze też wrażenie wywiera taki biedak na murzynów, którzy przecież zdrowy mają rozum i umieją krytykować. Zdarzyło się też, że naczelnicy szczepów, witając takiego napuszonego Europejczyka, doznawali od niego zawodu, bo nie raczył on im odpowiedzieć na powitanie. Podobne wypadki już niejednę przykrą wywołały scenę“.

W końcu krytykuje B. Herold ociężały aparat administracyjny, zbyt powolnie działający przeciw tego rodzaju niedomaganiom i téj to właśnie okoliczności przypisuje, iż w Afryce są po części gorsi i niebezpieczniejsi biurokraci, aniżeli w kraju. Jako dowód przytacza autor, że gdy bawił na wzgórzach Miza i gdy za posługi wypłacał krajowcom wynagrodzenie, to musiał się starać o ich pokwitowanie, a ponieważ żaden z tych ludzi pisać nie umiał, więc przez całe miesiące musiał tych murzynów uczyć podpisywania nazwiska. Gdy się tego nauczyli, to znowu trzeba im było przez tłómacza dowodzić, do czego ich podpisy potrzebne, uważali oni bowiem tę całą manipulacyą za czary.

Jako główny środek zaradczy proponuje Herold rządowi, aby zrzekł się jednostronnego asesoryzmu i militaryzmu. Z młodych bowiem asesorów i oficerów rekrutują się przeważnie urzędnicy afrykańscy. Zamiast tego radzi autor zostawić wolną konkurencyą wszystkim stanom, aby wszystkie stany miały sposobność okazać swój interes dla kolonii niemieckich.

Niemcy.

* ***Berlin***, 31 sierpnia. O zadaniach parlamentu w przyszłéj sesyi rozpisuje się berlińska „Börsenzeitung“ jak następuje: W dniu 16 września zjadą się znowu członkowie Rady związkowéj do Berlina. Projekta podatkowe posuną się do drugiéj połowy przyszłego miesiąca o tyle, że będą mogły zostać przedłożone Radzie związkowéj. O nowych projektach nie będzie można myśleć. Najważniejszym momentem jest pokrycie potrzeb wojskowych z podatku od tytoniu. Jakkolwiek także inne jeszcze projekta podatkowe obok głównego artykułu podatkowego będą zajmowały Radę związkową i parlament, to oczekiwane dochody jednakże mają być uwzględniane jako środki do przebycia alternatywy „podwyższenia dodatków matrykularnych“. O przeprowadzeniu reformy finansowéj chwilowo nie ma mowy.

— Wspomnieliśmy już na tem miejscu o artykule kolońskiéj „Volkszeitung“, który stwierdza, że stronnictwo katolickie największego doznało rozczarowania ze strony konserwatywnéj, jak n. p. w sprawie t. zw. reformy prawa wyborczego, przy obradach nad Izbami rólniczemi, w sprawach kościelnych i szkólnych zaś konserwatyści nie przyznają katolikom więcéj nad to, co rząd chce udzielić. „Kreuz Zeitung“ rozpoczyna teraz szereg artykułów, w których skarży się na brak chrześciańskiego ducha w szkole. Artykuły te sprawiają wrażenie, jakoby główny organ konserwatystów pragnął stronnictwo swoje uniewinnić w oczach katolików i pokazać, iż dba ono istotnie o ducha chrześciańskiego w szkole. Rząd chętnie zgodziłby się na to — rozumuje w obec tego jedno z pism liberalnych — aby załagodzić rozterkę z prawicą przez polityczną akcyą, któraby była po myśli konserwatystów, nie odsuwając rządu od jego dążności, a któraby zarazem mogła centrum oddać w służbę kierującéj polityki. Konserwatyści nie są tak nieprzejednanymi, jak się zdają.

— Katolickie pisma niemieckie zwracają uwagę na dwuznaczne zachowanie się antysemitów w obec słusznych żądań katolików. Obecnie pisze „Münst. Anz.“, że co do przywrócenia Jezuitów złożył przywódzca antysemitów, dr. König, na zebraniu w Hamm bardzo niejasne oświadczenie. Nie chciałby rozgniewać ani katolików, ani protestantów. Rzeczony organ katolicki przypomina panu Königowi, iż na zebraniu zeszłorocznem we Witten oświadczył on bez ogródki, iż nie chce przywrócenia Jezuitów, ponieważ oniby zakłócili pokój, jaki zaczyna panować między katolikami a protestantami w Niemczech i ponieważ kraj może bardzo dobrze obyć się bez Jezuitów, którzy kategorycznie tępią w szkole wszelkie poczucie narodowe.

— Zebranie stronnictwa wolnomyślnego w Berlinie przyjęło wczoraj 1 i 2 artykuł programu. Dalszy ciąg obrad nad programem odroczono do środy. Wniosek, żądający; aby zamiast niezależności szkoły od kościoła, umieszczono w programie odłączenie szkoły od kościoła, odrzucono, nie przyjęto również wniosku, aby szkoły uzupełniające uznać za przymusowe.

— Kwestyą ograniczenia wolnéj adwokatury będzie omawiał zjazd adwokatów niemieckich, mający się odbyć niebawem w Berlinie. Zarząd związku adwokatów niemieckich powierzył referat o téj kwestyi monachijskiemu adwokatowi dr. Pemsel. Referent oświadcza się za bezwarunkowem odrzuceniem wszelkiego zasadniczego ograniczenia wolnéj adwokatury, żąda natomiast przedłużenia czasu przygotowawczego.

— „Talary pojednania“ w liczbie 5000 wybito w mennicy berlińskiéj, jak donosi jeden z berlińskich reporterów miejscowych, na pamiątkę pojednania się cesarza z ks. Bismarckiem.

— § 115a ordynacyi procederowé grozi karą do 150 marek albo aresztem do 4 tygodni tym, którzy bez wyraźnego pozwolenia władz administracyjnych wypłacają robotnikom myto w karczmach. Sąd procederowy w Düsseldorfie dowiedział się o takich nadużyciach i wystąpił przeciwko nim w okólniku, wzywając władze gminne, aby donosiły o tego rodzaju przekroczeniach ordynacyi procederowéj. — Pożądaną byłoby rzeczą, aby i inne sądy procederowe przeciw temu nadużyciu wystąpiły, gdyż, o ile się zdaje, jest ono dość rozpowszechnione.

Włochy.

— * Watykan i pan Crispi. Katolicki „Monde“ zaznacza pogłoskę, że trudności, z jakiemi ustawicznie spotykają się wszelkie projekta małżeńskie następcy tronu, ks. Neapolu, skłoniły Crispiego do szukania pomocy w téj sprawie u... Watykanu. Miał on jakoby przez osobę zaufaną nawiązać rokowania z kardynałem Rampollą, na zasadzie, iż Papież uciszy skrupuły dworu austryackiego i w ten sposób umożliwi małżeństwo księcia z jedną z arcyksiężniczek, a natomiast rząd zmieni swoje stanowisko w sprawie *exequatur* dla biskupów włoskich i wogóle prowadzić będzie politykę bardziéj pojednawczą i mniéj Kościołowi wrogą.

Tenże dziennik donosi, że wogóle małżeństwo ks. Neapolu jest rzeczą dla dworu włoskiego tem pilniejszą, iż następca tronu pod względem rozrzutności wdał się w swego dziatka, Wiktora Emanuela. Zaciągnął on lekkomyślnie, bez wiedzy ojca, mnóstwo długów i wpadł w ręce lichwiarzy, tak dalece, iż dłuższa rezydencya w Neapolu jest podobno niemożliwą. To też zrodził się projekt przeniesienia księcia do Palermo, gdzie ma zająć nowoutworzone stanowisko wicekróla. Gdyby ze względów politycznych zamiar ten nie doszedł do skutku, następca tronu osiądzie w Neapolu lub Turynie.

Telegramy.

Paryż, 31 sierpnia. Dzisiaj przed południem odprawiono w tutejszych kościołach nabożeństwo na intencyą wyzdrowienia hr. Paryża, który wedle ostatniej depeszy ma się nieco lepiéj.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Shanghai, że japońskie wojska uderzyły znowu na fort Artur. Wyjechała tamdotąd angielska kanonierka „Redpole“. Z Newszang donoszą, że przy ujściu rzeki Tatung widziano pływające zwłoki Japończyków. Jest to uważane jako potwierdzenie klęski Japończyków.

San Francisco, 31 sierpnia. Z Apii (Samoa) donoszą, że wedle pogłoski, powstańcy poddali się ostatecznie po kilku bitwach, w których brały udział okręty mocarstw europejskich.

Lwów, 31 sierpnia. Na uczcie, którą dał prezes wystawy ks. Sapieha na cześć ministra finansów dr. Plenera, wygłosił minister mowę, w któréj wyraził się z uznaniem o postępie kultury i dobrobytu Galicyi. Niespodziewane powodzenie wystawy pokazuje, co kraj zdziałał w ostatnich 25 latach; ma on nadzieję, że wielkie prawodawcze prace przyjdą do skutku przy pomocy galicyjskich posłów.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Hongkong, że na rzece Canton, gdzie się odbywał handel kwiatami, spaliło się 100 łodzi. Około 1000 ludzi miało stracić życie.

Madryt, 31 sierpnia. Sułtan marokkański powiada w liście do króla, że zamianowanie francuzkiego i ang. konsula w Fezie robi złe wrażenie wśród ludności. Sułtan pragnie, aby Hiszpania nie wysyłała konsula do Fezu i spowodowała Francyą i Anglią do odwołania swych konsulów.

Leodyum, 31 sierpnia. „Gazette de Liege“ donosi, że w Tilleur zachorowało w ostatnich dniach na cholerę 25 osób, umarło 24.

Z Petersburga donoszą, że miano tam przyaresztować rzekomego barona Ungern-Sternberga, który jest posądzony o dopuszczenie się zamachu dynamitowego w Leodyum.

Wiedeń, 31 sierpnia. Oficer Dworak, z którym się balon zerwał, spadł szczęśliwie w okolicy Zubania, przebywszy odległość 100 kilom.

Petersburg, 1 września. „Loc. Anz.“ donosi, że wedle orzeczenia prof. Sacharjina, car cierpi na kamienie i musi poddać się poważnéj i gruntownéj kuracyi.

Bukareszt, 1 września. Odczuto tu wczoraj silne wstrząśnienie ziemi.

Rzym, 1 września. Królewskim dekretem została rozwiązaną rada gminna w Medyolanie, składająca się z radykałów i anarchistów.

Londyn, 1 września. Policya została powiadomioną, że anarchiści zamierzają wysadzić w powietrze fabrykę prochu w Dortford.

Buckingham, 1 września. W chorobie hrabiego Paryża nie zaszła żadna zmiana. Wczoraj przyjął chory w obecności rodziny ostatnie sakramenta.

Towarzystwa i Spółki.

Towarzystwo „Kościuszko“ w Górczynie.

W drugim roku istnienia swego Towarzystwo podniosło się tak co do liczby członków, jako i majątku. Członków czynnych liczy Towarzystwo 47 i dwóch honorowych. Posiedzeń odbyło Towarzystwo w ciągu roku 20. Wykłady miewali przewodniczący p. dr. Szuman „O Kościuszce“, członek X. dr. Sypniewski „O oświacie w Polsce“, p. J. Pięła odczyt z kalendarza „O zakładaniu gospód i przytulisk“.

Stan kasy wynosi 252,50 mk. Z powyższéj sumy przeznaczyło Towarzystwo na zakupienie książek do biblioteki 20 mk. 50 marek na fundusz żelazny, 50 mk. na sztandar Towarzystwa. 100 marek na fundusz rezerwowy. Kapitał został umieszczony w Banku przemysłowców na procent. Biblioteka zawdzięcza swe istnienie w znacznéj części ofiarności członków, liczy dzieł 105.

Na zebraniu kwartalnem dnia 24 czerwca złożył dotychczasowy zarząd podług statutów swe urzędowanie a do nowego powołani zostali na dwa lata pp. dr. Szuman, jako prezes; M. Czarnecki, jako zastępca; J. Pięła, jako sekretarz; W. Pokrywka, jako skarbnik; X. dr. Sypniewski i J. Sołecki, jako radni; St. Grzegorzewicz, jako bibliotekarz.

Towarzystwo urządziło majówkę w lasku Swierczewskim, na którą wyruszono z Górczyna konno i w kotiumach, i jeden wieczorek. Z uroczystości obchodziło Towarzystwo stuletnią rocznicę przysięgi Kościuszki przez spiewy, deklamacye, żywe obrazy i wysłało delegacyą na nabożeństwo żałobne z poleceniem złożenia wieńca.

Z powodu powiększającéj się ciągle liczby członków przeniosło się Towarzystwo do większego lokalu p. Sobczyńskiego w Górczynie. Te szczęśliwe początki upoważniają do nadziei, że dalszy rozwój będzie także pomyślny i że szeregi Towarzystwa powiększą i ci przemysłowcy Górczyna, którzy dotąd zdala od niego się trzymali.

Górczyn, dnia 30 sierpnia 1894 r.

Z szacunkiem

Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 1 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: radzcy jeneralnéj dyrekcyi i naczelnikowi oddziału jeneralnego ruchu austryackich kolei państwowych p. Kniaziołuckiemu w Wiedniu, order korony trzeciéj klasy.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Nowomiejski.* Dnia 3 września w Nowemmieście, 4 w Pogorzelicy, 5 w Radlinie, 6 w Siedleminie, 7 w Sławoszewie, 8 w Wilkowyi, 9 w Witaszycach.

* **Ostatnia wspólna wycieczka do Lwowa** na powszechną wystawę krajową. Na liczne pytania wystósowane do mnie, czy uczestnicy wycieczki do Lwowa, która wyruszy z Poznania dnia 10 września rano o godzinie 6 minut 40, a powróci po 6-cio dniowym pobycie we Lwowie i dwudniowym pobycie w Krakowie, 20 września, mogą także odbyć podróż II klasą, donoszę, że odbywanie podróży II klasą nie jest wykluczone.

Celem objaśnień dodaję nadto, że

I. Podróż z Poznania do Lwowa tam i napowrót kosztuje III klasą około 45 marek, a jeżeli się zgłosi 30 uczestników obniżają się koszta na 30 marek.

II. Ta sama podróż do Krakowa III kl. a od Krakowa do Lwowa II klasą tam i napowrót kosztuje około 58 marek, jeżeli się zgłosi 30 uczestników około 40 marek.

III. Ta sama podróż od Poznania do Lwowa i z powrotem II klasą kosztuje około 75 marek, jeżeli się zgłosi 30 uczestników, wynoszą koszta około 53 marek.

Kuferki mogą być przy zniżonych cenach tylko o tyle zabierane, o ile takowe w wawgonach umieścić się dadzą.

Termin do zgłoszenia się do udziału i do przesłania przynajmniéj 30 marek pod adresem ***Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu*** przedłużamy do dnia 5 września. Zgłoszenie natychmiastowe jest pożądane. Udział w wycieczce biorą ***panie i panowie.***

Uczestnicy wycieczki mogą wziąć udział tak w zjeździe rólniczym, jak i w zjeździe ekonomistów i prawników.

Mieszkający w pobliżu stacyi kolejowych Poznań-Kluczbork, mogą się przyłączyć do wycieczki na najbliższéj stacyi — lecz bilety kolejowe będą wykupione w Poznaniu.

Wspólna wycieczka odbywa się po porozumieniu się z panem Prezesem Zarządu Centralnego Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiém.

Dr. Kusztelan.

* **Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 3 b. m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Wstrzem. „Jutrzenka“ w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 2 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7. Na porządku obrad odczyt p. Zielińskiego na temat: „O karciarstwie,“ oraz deklamacye. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Zebranie** miesięczne Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się w środę 5. b. m. punktualnie o godz. 9 wieczorem w lokalu p. Kempfa przy Wrocławskiéj ul. Na porządku obrad wybór wicepreseza i zastępcy porządkowego. Liczny udział członków pożądany.

Wydział.

* **Roczne** walne zebranie Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 2 września r. b. po południu o godzinie 4 na sali p. B. Kempfa, Wrocławska ul. nr. 18. Szanownych członków uprasza się jak najuprzejmiéj o liczne przybycie. Zarząd.

* **„Stella.“** W niedzielę, dnia 2 b. m. urządza Towarzystwo nasze wycieczkę (sami mężczyźni) w okolicę Mosiny. Wspólny wyjazd z dworca o godz. 10 min. 21 przed południem. Cena biletu 80 fen.

Zarząd Towarzystwa „Stella“

* **Tutejsze „Koło Spiewackie Polskie“** urządza w przyszłą niedzielę, dnia 9 września, w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku drugi „Koncert ludowy“ z odmiennym programem. Koncert powyższy będzie zarazem ostatnim w roku bieżącym, gdzie pomiędzy innemi wykonane zostaną dwie sielanki ludowe prezesa i dyrektora „Koła Spiewackiego,“ Bol. Dembińskiego: „Z Mazowiecka“ i „Zaloty na Lujawach.“ Bliższe szczegóły podadzą afisze i ogłoszenia. Nadmieniamy w końcu, iż przeprawa przez Wartę z Grobli na Miasteczko i wieczorem z powrotem odbywać się będzie oświetlonym galarem.

* **Na rzecz funduszu** imienia Tadeusza Kościuszki złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Od p. W. Chrzanowskiego z Poznania 6 m.

Zebrane przez redakcyą „Dziennika Pozn.“ 101 m. 38 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 1272 m, 75 fen.

* **Szan. „Posenerka“** pod tytułem „Starokatolicyzm“ pisze: „Razem z katolickim wiecem w Kolonii, odbyli starokatolicy swój wiec w Rotterdamie. Relacye o tym wiecu są niestety, bardzo liche, a właściwie o sile starokatolicyzmu — wewnętrznéj jego żywotności, jako i zdolności rozwoju, bardzo mało wiemy. To milczenie w kwestyach żywotnych robi na nas wrażenie, że ruch starokatolicki i pokładane w nim nadzieje się nie ziszczą i według natury rzeczy się nie ziszczą. Ta jednak słabość starokatolicyzmu nie zależy wcale od siły nowokatolicyzmu.

Ci bowiem członkowie katolickiego Kościoła, których panowanie jezuickiego ducha (?!) zniechęci, nie łączą się ze starokatolicyzmem, bo oburzenie i niechęć pcha ich daleko po za jego granice. To też, skoro tylko ewangeliczna prawowierność bardziéj skróci swe lejce — dojdzie u siebie do tych samych konsekwencyi". Co się tyczy przyszłości ewangielicznego kościoła, w to nie wchodzimy; ale to „Posenerce" zaręczyć możemy, że Kościół katolicki, przez odstępstwo tych przez „panowanie jezuickiego ducha" zrażonych, nic nie straci z swéj liczby, żywotności i siły.

* **„Posenerce"** strasznie się nie podoba ruch polski w Prusiech zachodnich celem przeprowadzenia nauki religii w polskim języku. Z wielkiéj liczby podpisów pod petycyą nie każe ta gazeta wnioskować o ważności i potrzebie zaspokojenia polskich żądań — już dla tego, powiada że inicyatywa do téj petycyi nie wyszła od interesowanych rodziców, lecz od posła Czarlińskiego. Daléj z pewnem odcieniem obłudy dodaje, że przecie ta potrzeba nie może być u wszystkich petentów równą, i że w każdéj gminie znajdą się różne i przeciwne w tym względzie zdania. Że „Posenerka" jest przeciwną wszystkiemu, co polskie — dobrze wiemy; wnioski ztąd łatwe.

* **„Alldeutsche Blätter"**, a za niemi monachijska „Allg. Ztg.", zamieszcza w swych łamach dotyczący sprawy polskiéj list, który 1848 r. hr. Bismarck zamieścił w „Magd. Ztg" Czytamy tam: „Uwolnienie skazanych za zdradę stanu Polaków jest jednym ze skutków berlińskiéj rewolucyi marcowéj. i to jednym z najważniejszych. Berlińczycy uwolnili Polaków własną krwią swoją i prowadzili ich potem w tryumfie przez miasto. W odwet za to stanęli potem uwolnieni na czele zgrai, prześladujących mieszkańców pewnéj prowincyi Prus mordem i pożogą, zabójstwem i barbarzyńskiem kaleczeniem kobiet i dzieci. (!) Tak wyciągnął znów niemiecki entuzyazm na własną szkodę kasztany z ognia. Rozumiałbym, gdyby Niemcy w pierwszym porywie zapału i jedności zażądali byli od Francyi zwrotu Alzacyi i niemiecką chorągiew zatknęli na tumie strasburgskim. Ale jest to więcéj niż niemiecką dobrodusznością, jeżeli z rycerskością bohaterów romansowych zapalamy się do tego, aby państwom niemieckim odebrano najlepsze z krwawych owoców broni niemieckiéj w Polsce. Chcą wszystko to podarować dla marzycielskiéj teoryi... Narodowy rozwój żywiołu polskiego w Poznańskiem nie może mieć innego rozsądnego celu, jak przygotowanie rekonstrukcyi niezawisłego polskiego państwa."

Daléj rozwodzi się hr. Bismarck nad tem, że Polacy nie spoczną i spocząć nie mogą, zanim nie osięgną tego celu, bez względu na to, czy wydamy im całe prowincye państwa, czy też tylko polskie ich części. „Ale jak może — pisze Bismarck daléj — Niemiec pod wpływem niepraktycznych teoryi i płaczliwego współczucia pracować nad stworzeniem niestrudzonego nieprzyjaciela, który jeszcze łakomszy być musi zdobyczy na nasz koszt od rosyjskiego cara?... Obrony przed Rosyą nie potrzebujemy od Polaków, bo sami dosyć na to mamy siły. Całą teraźniejszą politykę, o ile dotyczy Poznańskiego, uważam za najwięcéj pożałowania godną donkiszoteryą, jaką kiedykolwiek popełniło państwo na własną szkodę."

I jak się tu dziwić, że człowiek, który to pisał w r. 1848, swoją karyerę polityczną zakończył ustawami antypolskiemi!

* **Gorliwość** naszéj policyi w rzeczach zdrowia publiczności, szczególnie w obecnych czasach zbliżającéj się zarazy, jest podziwienia godną i zasługuje na wszelkie uznanie. Dziwić więc może, że przeoczyła dotąd jednę ogólną w mieście plagę, która w obecnych czasach bardzo źle może wpłynąć na zdrowie mieszkańców. Tą plagą jest to ogólne i całodzienne w dziedzińcach kamienic trzepanie dywanów, pokrowców, pościeli, materacy, sienników itd. Stwierdzonem bowiem jest doświadczeniem lekarzy, że z wytrzepanym kurzem unosi się w powietrze niezliczona liczba rozmaitego rodzaju mikrobów. Te zaś zarodki nie mogąc się z zamkniętych kamienicami dziedzińców ulotnić w powietrzu, przeciskają się do mieszkań ludzkich i narazić mogą mieszkańców na rozmaite choroby. Ameryka i w tym względzie wyprzedziła Europę. Tam takich rzeczy w mieście trzepać na podwórzach nie wolno. Do tego są parowe zakłady za miastem. Czemuż i tu nie możnaby założyć podobnych trzepalni, żeby każdy mógł swoje mikroby zdala od mieszkań ludzkich wytrzepać? — Przytem policya tak gorliwa, jak nasza, powinna także mieć baczenie na ludzi słabych nerwów, których to trzepanie, zwłaszcza wcześnie rano, częstokroć do rozpaczy przyprowadza. — Zatem: videant consules!

* **Prezes rejencyjny** pan Himly, w przejeździe przez miasto Wschowę, raczył zwiedzić królewskie gimnazyum tamże.

* **W Swarzędzu**, od mniéj więcéj piętnastu lat podwoiła się liczba parafian. Kościół, lubo dość obszerny, nie wystarczy na pomieszczenie parafian w święta i niedziele. W. X. Dziekan Dambek, duszpasterz téj parafii od dwudziestu sześciu lat, znany ze swojéj gorliwości w pracy około dusz zbawienia i ozdoby domu Bożego, wielkich i licznych w tym kościele dokonał restauracyi, zastał bowiem tę świątynię w największym nieładzie i opuszczeniu. Obecnie powziął ten gorliwy kapłan myśl powiększenia kościoła. Wszystkie przedwstępne prace, jak pertraktacye z kr. rejencyą, Prześwietnym konsystorzem, dozorem kościelnym i należącemi do parafii gminami, już ukończone, Rząd, jako patron, da swoją część, — parafianie odpowiednią przez repartycyą kwotę — a budowa dwóch skrzydeł, tak, że kościół przyjmie formę krzyża, zacznie się, da Bóg doczekać, z wiosną przyszłego roku. Będzie to najpiękniejsza pamiątka duszpasterstwa Wielebnego X. dziekana Dambka.

* **W Rogoźnie** dnia 9 września odbędzie się w ewangelickim kościele „koncert" na rzecz tamtejszych ubogich. Pani dr. Theile z Poznania i tamtejsze artystki dyletantki przyobiecały swoją pomoc. Jest to już naśladowanie amerykańskich sekt. Ale jeżeli naśladować, to już dobrze naśladować, niechże jak w Ameryce tak i tu będzie w kościele przy koncercie zakąska i napitek, a panowie mogą sobie palić cygara.

* **Ślub z przeszkodami.** Dnia 27 b. m. stanęła w Pile przed ołtarzem w ewangelickim kościele młoda para, aby się dać zakuć w kajdany dozgonnéj miłości. Tymczasem p. minister czystéj ewangelii nie mógł spełnić obowiązku swego powołania, bo panu młodemu brakowało rodzicielskiego pozwolenia. Na wysłane telegraficzne depesze odpowiedź nie nadeszła W dwie godziny późniéj, gdy już goście weselni anticipando wypili nie jeden kieliszek na pomyślność przyszłego państwa młodego, oczekiwane pozwolenie na drucie telegraficznym przybyło. Więc do kościoła. Ale nieszczęście samo nie chodzi. Smutnyby był ślub bez organisty, a cóż znowu organista bez kalkanisty? Kalkanista tymczasem na zdrowie państwa młodych upił się, jak nieboskie stworzenie i spadł w kościele z wielkim łoskotem ze schodów. Wyniesiono go więc z kościoła, a dopiero, gdy znaleziono wśród gości jakiegoś członka biegłego w muzyce, który pijanego kalkanistę w jego artystycznym zawodzie zastąpił, doczekała się nareszcie młoda para złotych kajdan!

* **Nowe towarzystwa** wyrastają, jak grzyby po deszczu. W Bydgoszczy ma się założyć towarzystwo byłych gwardzistów. Ku temu zwołano ich wczoraj na zebranie.

* **Pan Ignacy Danielewski** oświadcza w dzisiejszym numerze „Gazety Toruńskiéj," że składa redakcyą tego pisma, którą dotąd sprawował w zastępstwie

* **Grudziądz**, 30 sierpnia. Towarzystwo dramatyczne poznańskie da w Grudziądzu cztery przedstawienia teatralne, począwszy od poniedziałku 3 września. Towarzystwo doznało w uznaniu swych zasług wszędzie w Prusach Zach. najlepszego przyjęcia. W Grudziądzu były niemało trudności do zwalczenia, aby w ogóle przedstawienia mogły się odbyć. To też spodziewać się należy, iż publiczność, mianowicie z bliższéj i dalszéj okolicy, bacząc na dogodne położenie Grudziądza, licznie przybędzie. aby zacnym artystom wynagrodzić ich wytrwałość i zabiegi, których nie szczędzili, aby zamierzony cel osięgnąć.

* **Teatr polski w Kartuzach.** W niedzielę: „Kiliński."

* **Teatr polski w Grudziądzu.** W poniedziałek komedya: „Myszy bez kota."

We wtorek: „Kiliński."

W środę: „Wernyhora."

* **Miasto Podgórz** przy Toruniu odebrało od komendatury w Toruniu zawiadomienie, że cesarz będzie przejeżdżał jego ulicami. Sposobi się więc na przyjęcie.

* **Cholerę** prawdziwą stwierdzono u 14 letniéj Anastazyi Treichel z przedmieścia Chełmińskiego w Toruniu.

* **Z poważnej** strony otrzymała „Gazeta Gdańska" pismo następujące:

Co do uwagi zrobionéj w „Gazecie Gdańskiéj", że na zebraniu nauczycieli katolickich w Chełmnie trzebaby się zdobyć na rozprawianie także w ojczystym języku swoim, t. j. polskim pozwalam sobie wypowiedzieć, że podług mego zdania na takiem zebraniu wśród obecnych stosunków po polsku rozprawiać nie można. Królewska rejencya bowiem nie przepuściłaby żadnemu nauczycielowi, któryby się odważył na takiem zebraniu po polsku mieć rozprawę, niezawodnie dostałaby się nauczycielowi inkwizycya dyscyplinarna w udziale; oprócz tego miałaby rejencya przyczynę według praktykowanych zasad oprzeć się związkowi katolickich nauczycieli, na czemby tylko sprawa katolicka ucierpiała. Nauczyciel w naszych stosunkach więcéj podług mego zdania skrępowany jest w działaniu swojem, niż każdy inny urzędnik, ponieważ cały system szkolny dąży do tego, aby przez szkołę zgermanizować lud.

* **Co do pobytu** cesarskiéj pary w Wschodnich i Zachodnich Prusach, ułożono następujący program. We wtorek 4 września rano o 10,40 minut przybycie cesarskiéj pary do Królewca. Skoro tylko cesarski pociąg przejedzie forty południowéj strony, zagrzmią na powitanie działa. Cesarzowa, wysiadłszy z wagonu, zajmie przygotowany dla niéj na peronie powóz; cesarz zaś dosiądzie konia. Pochód wolno będzie postępował przez tryumfalną bramę, przy któréj cesarską parę przywitają reprezentanci miejskiéj władzy. Daléj cały pochód uda się na plac obchodu przy pomniku cesarza Wilhelma I, który to nowy pomnik cesarz ceremonialnie odsłoni.

† **O. Franciszek Habeni**, członek Towarzystwa Jezusowego, umarł, po krótkiéj chorobie na zapalenie płuc, w Jassach na Mołdawii dnia 19 sierpnia t. r. mając lat 78.

S. p. O. Habeni znanym był w szerokich kołach towarzystwa wielkopolskiego. Przez kilkanaście lat pracował przy małym konwikcie w Sremie, gdzie młodzież, swéj opiece powierzoną, wychowywał w duchu cnót i pobożności, oraz kształcił ją znakomicie w początkowych naukach. Po rozwiązaniu, w czasie nieszczęśliwego kulturkampfu, Towarzystwa Jezusowego w Prusiech, przeznaczono go na profesora nauk przyrodniczych do wielkiego konwikta w Tarnopolu w Galicyi. Tam aż do przeniesienia tego zakładu do Chyrowa na Pokuciu wykładał ś. p. O. Habeni z wielkim skutkiem nauki przyrodnicze, przytem w wolnych od lekcyi chwilach zasiadał w konfesyonale i gorliwie pomagał w pracy duchownéj téj wielkiéj tarnopolskiéj łacińskiéj parafii. Z Tarnopola posłała go władza zakonna do Jass na Mołdawii. Po odłączeniu Mołdawii od dyecezyi rumuńskiéj w Bukareszcie, ustanowiła Stolica Apostolska za Piusa IX osobne biskupstwo na Mołdawią w Jassach. OO. Jezuici założyli tam swój konwikt, a Biskup widząc owoce ich pracy, oddał pod ich zarząd swoje seminaryum, w którem wychowują się młodzieńcy na świeckich Xięży.

S. p. O. Habeni był duszą tego zakładu: rektorem, profesorem, przewodnikiem duchownym młodzieży i t. d. Wielkie on też około téj dyecezyi na kresach katolicyzmu położył zasługi. Pomimo że z rodu był Czechem, ukochał Polskę całą gorącością czystego serca. Prócz kilku ostatnich lat spędzonych na Mołdawii w Jassach, pracował ciągle na ziemi polskiéj, a w sercach wszystkich, którzy go bliżéj znali, zostawił po sobie miłe i drogie wspomnienie. Polska prowincya Towarzystwa Jezusowego utraciła w ś. p. O. Habenim jednego z najzasłużeńszych swoich członków. Requiescat in pace!

* **Wczoraj, dnia 31 sierpnia**, obchodzili w Niemczech socyaliści trzydziestoletnią rocznicę śmierci swego patryarchy — największego w naszym wieku socyalistycznego agitatora Ferdynanda Lasalla. Zginął on 31 sierpnia 1864 r. w pojedynku od kuli wołoskiego bojara Racowitza.

* **Co do miejscowości** zamieszkania W. X. Tappert, przybyłego na wiec katolicki do Kolonii, zaszła we wszystkich dziennikach pomyłka. X. Tappert jest proboszczem niemieckiéj parafii w mieście Convington, stanie Kentuky w Stanach Zjednoczonych.

* **Paryż**, 24 sierpnia. (Przed wyjazdem do Persyi.) Po nominacyi dr. Ratulda na profesora okulistyki w Persyi, udałem się do niego z prośbą o łaskawe udzielenie mi bliższych informacyi. Otrzymałem odpowiedź wyczerpującą, któréj treść podaję.

Dr. Gałęzowski w przeciągu dwóch miesięcy, które spędził w persyi, udzielił przeszło 2000 konsultacyi: choroby oczne są tam niezmiernie rozpowszechnione skutkiem wystawiania oczu na zgubne działanie kurzu podczas długich podróży i wielkich upałów. W innych dziedzinach medycyny postawiono już tam pierwsze kroki: istnieje w Teheranie rodzaj fakultetu lekarskiego, gdzie wykładają profesorowie Niemcy, Anglicy i Francuzi. Tymczasem oftalmologów miejscowych niema jeszcze zupełnie, a brak ten daje się ludności ogromnie we znaki. To też przed odjazdem dr. G. zrodziła się myśl stworzenia instytucyi, któraby w niedługim czasie wykształciła okulistów miejscowych, mogących już daléj rozwijać i krzewić tę naukę: postanowiono przy fakultecie teherańskim przedewszystkiem utworzyć katedrę oftalmologii.

Dr. Gałęzowski, zaraz po powrocie do Paryża i po porozumieniu się z tutejszym posłem perskim, zaproponował dr. Ratuldowi, dawnemu swemu uczniowi, objęcie téj katedry i posłał do Teheranu zapytanie o zgodę. Widziałem telegram ministra spraw zewnętrznych, p. Mokhbera Dovle, przyjmujący propozycyę i upełnomocniający posła, Nazar-Agę, do podpisania kontraktu. Dr. Ratuld nie jest persom zupełnie nieznanym: przed kilkoma laty miewał on w klinice dr. G. przy ulicy Dauptrine wykłady, na które uczęszczało kilku młodych persów, obecnie już po większéj części praktykujących w swojéj ojczyźnie.

Kontrakt tedy, którego warunki są już prawie zupełnie określone, będzie w tych dniach podpisany. Dr. R. zobowiązuje się do kilku godzin wykładów i prowadzenia kliniki codzień, rząd zaś obiecuje mu za to 20,000 fr. stałéj pensyi rocznéj. Prócz tego pewnem jest, że będzie on miał rozległą praktykę tak między dygnitarzami miejscowymi, jak w dosyć licznéj kolonii cudzoziemskiéj. Rząd szacha pragnie, aby dr. R. zobowiązał się na lat trzy, on zaś wolałby termin tylko dwuletni, mogący późniéj uledz przedłużeniu: szczegół ten, zresztą podrzędny, zostanie wkrótce rozstrzygnięty.

W ciągu pierwszego roku dr. R. ma zamiar wykładać wyłącznie w stolicy, w ciągu następnego, jeśli znajdzie się ktoś, co go już będzie mógł zastąpić, objechać ważniejsze miasta prowincyonalne i pozakładać wszędzie kliniki oftalmologiczne.

Obiecuje on sobie zgromadzić tam wiele ciekawych danych do prac teoretycznych z téj dziedziny, a oprócz tego nie zaniedbać obserwowania ciekawych tamtejszych stósunków społecznych.

Co do podróży, nie nastąpi ona tak zaraz: w końcu przyszłego miesiąca dopiero jedzie ztąd do Persyi cała garść podróżników: kilku młodych Persów, żona tamtejszego ministra francuskiego, razem około 10 osób, do których chcieliby się przyłączyć państwo Ratuldostwo, bo doktorowi towarzyszyć będzie małżonka i dzieci.

Droga czeka ich bardzo uciążliwa, a co do wyboru marszruty nie są jeszcze zdecydowani: prawdopodobnie z Carogrodu pojadą morzem do Trebizondy. Jaka ztamtąd czeka ich jeszcze długa, górzysta i uciążliwa, choć urozmaicona, droga do Teheranu, niech każdy, kto chce się przekonać, rzuci okiem na mapę Azyi zachodniéj.

* **Z Ameryki.** We czwartek dnia 16 sierpnia obchodzono w Milwaukee, w parafii św. Jacka potrójną uroczystość: 300 letnią rocznicę kanonizacyi św. Jacka, jednego z świętych patronów Polski, apostoła wiary katolickiéj w XIII wieku; rocznicy poświęcenia téj świątyni i — imienin założyciela tego kościoła a dzisiejszego proboszcza téj parafii Wiel. X J. Gulskiego.

Wielka świątynia wspaniale była kwiatami i zielenią ozdobiona. Sumę celebrował sam Arcybiskup milwaucki X. Katzer, w asystencyi generalnego wikaryusza, monsignora Zeiningera i XX. Grutzy i Szulereckiego.

Wszyscy kapłani z licznych polskich parafii w Milwauke i z prowincyi brali udział w tych uroczystościach, nawet Xięża z Chicago, WW. OO. Wincenty Barzyński i Gieburowski zaszczycili Wielm X. Gulskiego swoją obecnością.

Podczas nabożeństwa chór śpiewaków parafii świętego Jacka w połączeniu z amatorskiemi siłami, odśpiewał wspaniałą mszą Haydena nr. 2. Po uroczystych nieszporach podejmował Wielm. X. Gulski duchowieństwo ze znaną gościnnością.

Niejakiś Rosiński, ze zawodu szewc, z zatrudnienia obecnego redaktor „Przyjaciela Ludu" w Pittsburgu, założył jakieś Towarzystwo kooperacyjne, przedsiębiorstwo bardzo wątpliwéj wartości i rozesłał w tym celu odpowiednie humbugiem naszpikowane odezwy do redakcyi polskich gazet. Na to odpowiada „Słowo", czasopismo najlepiéj redagowane ze wszystkich pism polskich w Ameryce: „Odezwy nadesłanéj nie umieścimy nawet w dziale płatnych ogłoszeń, a tem mniéj w dziale redakcyjnym. Nie rozczulały nas spółki kopania złota w Kalifornii, na które złapali się drobni nasi kapitaliści polscy. Tem bardziéj jesteśmy ostrożni, gdy się rozchodzi nietylko o grosz, lecz nadto o krwawą pracę polskich górników. Macie własny organ do brania dobrodusznych rodaków na lep obiecanek. — „Słowo" nie będzie waszym wspólnikiem."

* **Robotnicy** w Pullman, w Ameryce, zagrożeni wyrzuceniem z domów będących własnością p. Pullmana, za to że strejkują, zgłaszają się tłumnie do pracy. Strejk ten kolosalny uważać należy za skończony. Dotąd wszakże zaledwie kilkuset robotników przyjęto do roboty z przyczyny braku wielkich obstalunków. Kapitał więc i tym razem wyszedł zwycięzko.

* **Do polskiéj** parafii w Reading w Pensylwanii, z któréj to pewne warchoły wygnały godnego polskiego X. Januszkiewicza, posłał Biskup na proboszcza X. Abta, Niemca!

* **Polacy na Syberyi.** W jednem z pism rosyjskich podaje publicysta A. Kolenko, w artykule ze wspomnień syberyjskich, następującą wzmiankę o Polakach na Syberyi: „Irkucku i w ogóle na Syberyi jest bardzo dużo Polaków. Wszystkie prawie hotele utrzymywane są przez Polaków: piekarnie, cukiernie, wędliny wyłącznie w polskich rękach. Wszyscy ci Polacy osiedlili się z czasem na Syberyi na stałe, założyli ognika domowe, wzięli się do interesów i nauczyli dobrze mówić po rosyjsku. Wiele było przykładów, iż Polacy, otrzymawszy pozwolenie powrotu do kraju, jeździli do Królestwa Polskiego, ale wkrótce potem wracali dobrowolnie na Syberyą."

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 2 września św. Stefana kr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 14 Zachód o godzinie 6 minut 44.

Pojutrze w poniedziałek dnia 3 września św. Joachima Ojca N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 42.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Sumienie"** — niezrozumiały to już często w dobie obecnéj wyraz. Wielu jest takich, którzy najchętniéj wykreśliliby je zupełnie ze słownika, jak je już wyrugowali z własnego życia. Zwłaszcza zaś tym, którzy w „liberalną" drapują się togę, pojęcie „liberalizmu" do sumienia w takiéj mniéj więcéj przedstawia się harmonii, jak nieprzymierzając smoła do śniegu... „Sumienie?" — ależ to dobrowolne kajdany, a myśmy — „wolni"... — i z lubością mlaskając językiem powtarzają — „liberalni"; cóż lot nasz krępować zdoła; precz z „wstecznictwem"; my męże „bez uprzedzeń!" Biedniż ci, co tak wołają, boć oni w pętach najhaniebniejszych: oni niewolnikami żądz; ich oko zaszło bielmem najstraszniejszem — łuską namiętności! Dla nich liczenie się z sumieniem — zbyteczne... toć oni silni, niezłomni, zuchy nielada, przebierający od niechcenia na klawiszach pragnień, wyobrażeń i zamiarów! A jednak... wyście słabi, gdy przyjdzie własną dłonią dotknąć się najdraźliwszych strun duszy; wyście tchórze, bo nie odważacie się spojrzeć w źwierciadło, w któremby odbić się musiały wszystkie rany, wrzody i brzydoty wasze; nie dla was delikatnie wycieniowany „Rachunek sumienia" Collomb'a, (wyszło nakładem księgarni katolickiéj dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie), boć dla was stokroć milszym inny „rachunek" — dźwięczący zmysłowo!.. Ci tylko, którzy wiedzą, że liczenie się z sumieniem to podsłuchiwanie najsubtelniejszych drgań wewnętrznych wezmą się skwapliwie do studyowania wyżéj wymienionego dziełka, będącego zaufania godnym „ciceronem" w najzawilszéj z kwestyi, bo w kwestyi sumienia. Na 157 stronnicach jasne a treściwe rozwiązanie wszelkich wątpliwości, nieporozumień i zagadnień duchownego życia. Choć książka ta obliczoną jest przeważnie na wykształconego, duchowo wyrobionego czytelnika, to jednakże każdy człowiek dobréj woli nie mało skorzystać z niéj może. Po każdorazowem rozpatrywaniu się w misternym Rachunku sumienia powie niezawodnie każdy: *diem non perdidi!*

R.....ski.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Skrzydlewski z Zbrudzewa, Węsierski z Tucholi, pani Chłapowska z Bonikowa, Potworowski z Kosowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z żoną Czeszewa, Sypniewski z Czarnkowa, Zabłocki z Rybna, Zaliński z Torunia, Napieralski z Bytomia, Witkowski z Moskwy, Schmidt i Reichel z Berlina, Grams z Poznania.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Smorawski z żoną z Prabut, Reichert z żoną i Buchow z Berlina, Lehmann z Wyrzyska, Hagelstein z Królewca.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 31 sierpnia. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym tygodniu przeważnie miała charakter jesienny, a mniéj była mokrą jak poprzedniego tygodnia. Byłoby też teraz dla jarzyn i kartofli bardzo dobrze gdybyśmy przez dłuższy czas mieli suche powietrze, gdyż wilgoci jest już dosyć i dają się nawet skargi słyszeć, że kartofle zaczynają gnić W handlu zbożowym życie cokolwiek osłabło. co się tyczy żyta zwłaszcza. Zapał zeszłotygodniowy, wzniecony zwyżką giełdy berlińskiéj, z przyczyny niestałości tejże znowu ostygł. Dziwnem jest, że usposobienie giełdy berlińskiéj osłabło właśnie w chwili, gdy się ukazało sprawozdanie rządowe tyczące się rezultatów żniwnych Prus i Niemiec, które nie tak wielkie obiecuje Berlinowi z dotychczasowych głównych źródeł napływy jak w ubiegłym roku. Na targu naszym zaś stósunki handlowe pogorszyły się nietylko w skutek niższych notowań berlińskich, lecz i z przyczyny znacznie większych dostaw. Z Królestwa i z Prus Zachodnich były dostawy liczebnie nieznaczne, natomiast prowincya nasza dostarczyła na targ wiele żyta; dostawa innych zbóż ogółem była mierna. Pszenica z powodu lichego dowozu utrzymała się przy cenach zeszłotygodniowych przez cały prawie tydzień bez zmiany, przy końcu tygodnia zaś notowano ją o 1—2 mk niżéj cen zeszłotygodniowych. Żyta było pod dostatkiem, a chęć kupna stósunkowo leniwa, skutkiem czego ceny o 2—3 mk. się cofnęły. Na jęczmień był z początku tygodnia wielki popyt, tak że ceny o 4—5 mk. podskoczyły, lecz w miarę obfitszych dowozów takowe powoli znowu spadały i z końcem tygodnia zrównały się ze zeszłotygodniowemi. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 1 września. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 90 m., 70-ta 30,10 m., sierpień 50-ta —.—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,90 mrk., 70-ta 30.10 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 31 sierpnia 1894.

Pszenica 125—128 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 95—100 mrk., dla browarów 105—120.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.

Owies nowy 108—116 m., stary 117—122 mrk.

Okowita 31,00 m.

Wrocław, 31 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	50	13	30	13	00	12	70	11	90	11	40
„ nowa	13	30	13	00	12	80	12	30	11	90	11	40
Pszenica żółta	13	40	13	20	12	90	12	60	11	90	11	40
„ nowa	13	20	12	90	12	70	12	20	11	90	11	40
Żyto	11	10	10	80	10	70	10	50	10	30	9	50
„ nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	13	80	13	30	12	30	11	80	9	80	8	30
Owies	13	00	12	10	11	10	10	80	10	60	10	40
„ nowy	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 31 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,35 cukier ziarn. excl. 88% —,—. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: spok Rafinada chlebowa I. 25.25—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 12.35— pł., 12,42½ żąd., wrzesień 11,45— płac., 11,50— żąd., październik-grudzień 10,65— płac., 10,70— żąd., styczeń-marzec 10,67½ płc. 10.70— żąd. Spok. Obrot tygodniowy w cukrze surowym 17,000 ctr.

Hamburg, 31 sierpnia. — Okowita staléj, sierpień-wrzesień 19¼ żąd., wrzesień-październik 19¼ żąd., październik-listopad 19½ żąd., listopad-grudzień 19⅞ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień ——, za wrzesień 76—, za grudzień 69¼, za marzec 66¾. Usposobienie: spok. Obrót 3000 miechów

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	1
Pszenica stale.		
na wrzesień	135 —	135 50
na październik	136 50	136 75
Żyto osłab.		
na wrzesień	118 75	119 —
na październik	119 —	119 25
Oléj rzep spok.		
na październik	43 20	43 20
na maj	43 30	44 30
Okowita stale.		
eksportowa	32 —	32 30
na wrzesień	36 —	36 20
na październik	36 —	36 30
na listopad	36 10	36 50
na grudzień	36 30	36 60
na maj	36 50	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	127 —	121 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		7500
okowity kw. ekp.	0,000	510,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	30	31
Niem. 3% poż. pań.	94 —	94 10
Consol. 4%	105 70	105 60
Consol. 3½%	103 30	103 30
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 60
Pozn. 3½% l. zas.	99 70	99 90
Pozn. listy rent.	104 30	104 50
Poznań. oblig.	99 10	99 10
Nowa Pozn. poż.	— —	99 10
Austr. banknoty	164 —	163 80
Austr. renta srbr.	95 —	— —
Ros. banknoty	219 15	219 25
Ros. listy zastaw.	103 70	103 60
Pols. 4½% l. zas.	68 80	68 80
Węg. 4% renta zł.	99 90	99 70
Węg. 4% „ kor.	93 —	93 —
Austr. kred. akcye	223 75	223 60
Lombardy	46 80	46 90
Disconto com.	195 90	195 20
Usposobienie: słabo.		

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 200.

Niedziela 2 Września 1894.

Za szczere dowody współczucia okazane tak licznie przy pogrzebie mego najukochańszego syna

Franciszka

składam wszystkim Rodakom a szczególniéj XX. Kralemu i Tomeckiemu za wzniosłe słowa pociechy, oraz Szanownemu „Kołu Śpiewackiemu“ w Dreźnie, za pięknie wykonany śpiew, jako i zamiejscowym za nadesłane słowa pociechy w telegramach (370)

serdeczne Bóg zapłać!

Drezno, d. 31. 8. 94.

I. F. J. Komendziński
wraz z rodziną.

Submisya.

Potrzebne do budowy tutejszego nowego Seminaryum duchownego **roboty** jako też **materyały ciesielskie,** oszacowane na 31,216 marek mają być w drodze publicznéj submisyi oddane i w tym celu naznacza się termin na (365)

poniedziałek d. 10 września rb.
o godzinie 11-téj przed południem

w biurze Jeneral. Konsystorza Arcybiskupiego przy tumie.

Zapieczętowane i odpowiednim adresem zaopatrzone oferty należy aż do oznaczonego terminu złożyć na wspomnianem miejscu, gdzie także poprzednio przejrzeć można kosztorys i rysunki, jako też warunki.

Poznań, dnia 28 sierpnia 1894.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca: (140)

Wodę do ust rezorcynową i tymolową, woda ta użyta do płukania w ustach i gardle niszczy nietylko chorobotwórcze grzybki, ale także usuwa stan zapalny tamujący ból w zębach, dziąsłach i w gardle; w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Esencya jodłowa z pięknym zapachem lasu jodłowego do przeczyszczania powietrza w pokojach; w butelkach po 75 fen.
Jedynie prawdziwy środek na nagniotki, usuwający takowe w najkrótszym czasie bez bólu; w flaszeczkach z pędzelkiem po 50 fen.
Do konserwacyi płci i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się: Eau de Lys de Rose w butelkach po 1 M.; woda Kummerfelda w butelkach po 60 fen.
Podług przepisu Dr. Mateckiego starodawny i nadzwyczaj skuteczny środek na piegi; w słojkach po 1 M.
Wino Kondurango, wino z chiny, wino pepsynowe podług przepisu Dr. Jerzykowskiego, wino Sagrada najlepszy środek przeczyszczający, oraz wszelkie specyalności tutejsze i zagraniczne; po cenach oryginalnych,

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt polecić mój

zakład dentystyczny

wprawiania zębów sztucznych, plombowania i t. d. Pracując kilka lat u lekarza-dentysty p. Kasprowicza, jako też mając wogóle kilkonastoletnią praktykę w tym zawodzie, nabrałem tyle doświadczenia, iż wszelkim wymaganiom Szanownéj Publiczności jestem w stanie zadość uczynić. Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniéj po cenach umiarkowanych.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności pozostaję z szacunkiem (147)

J. Gryszczyński,
ul. Wilhelmowska nr. 15 (drugi dom od kościoła św. Marcina).

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,
poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.
Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.
Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.
Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.
Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.
Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy. Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.
Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe.** But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.
Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 6 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (146)

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księztwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** etc.; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.

Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.
w Poznaniu. (311)

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Jersitz** Band XXI. — Blatt No. 499 auf den Namen des Zimmermanns **Joseph Sosnowski** eingetragene am Buker-Wege No. 191a. belegene Grundstück

am 28-ten September 1894, Vormittags 8¼ Uhr

vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle Sapiehaplatz N. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden.

Das Grundstück hat eine Grösse von 19 58 Ar. und ist mit 2,28 Mk. Reinertrag zur Grundsteuer und mit 6100 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. (201)

Posen, den 29. Juni 1894.

Königliches Amtsgericht.

Prawdziwy (337)

ser holenderski

w świeżym towarze polecają tanio

Bracia Andersch.

Ferd. Hansena

Flensburgskie PIECE

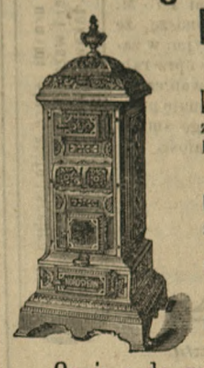

patent.,
piece ameryk.
z patent. regulacyą i ognisk. do wyjmow.

Piece Nordstern zast. do każd. gat. węgla. Piece z wentylacyą najlepszego gat.

Kaflowe wstawki do pieców.

Ognisia do gotowania
z piecem wentylacyjnym do pieczenia. (245)
Prospekta opłatnie.
u Skład **T. Otmianowskiego.**

JULIA WOJNKE,

Poznań, Jezuicka ul. 12,
SKŁAD
płócień, bielizny i stołowizny,
poleca się do wykonywania całkowitych wypraw od najskromniejszych aż do wykwintnych po cenie możliwie najtańszéj. (364)

Świeżo (338)

palone kawy

w wybor. gatunkach polecają tanio
Bracia Andersch.

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych
Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (144)

1000—1500 centn.

kartofli „Rosa“

są natychmiast do odstąpienia. Cena 1,25 mrk. za centnar. — Bliższa wiadomość w biurze gminnem na **Św. Łazarzu.** (367)

Dobry fortepian

do sprzedania **Piekary nr. 12 II. p. na lewo.** (354)

Loterya!

Wykupienie losów do 3-éj klasy 191 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniéj
do czwartku dnia 6-go września r. b. godziny 6-téj wieczorem

Królewscy poborcy loteryjni (363)

v. Gersdorff, M. C. Hoffmann, H. Kirsten,
Ul. Ludwiki 8. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

Tylko jeszcze krótki czas!!

Całkowita wyprzedaż

składu mebli

a zwłaszcza: kanap i foteli, kilka dębowych czarnych i orzechowych urządzeń pokojów, dość znaczną ilość luster oprawnych i nieoprawnych (szkieł w skrzyniach), klęczników pięknie gotycko rzeźbionych, dywanów itd. po każdéj cenie.

W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, Wilhelmowska ul. 20. 130

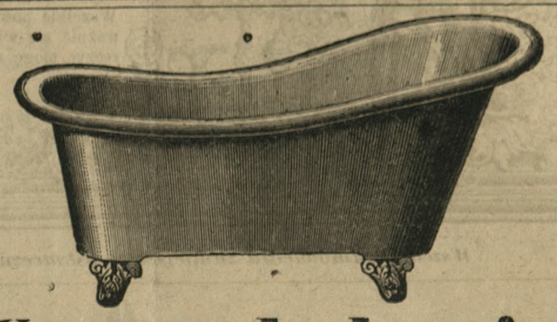

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (120)

LEON KIESLING,
Poznań, Podgórna ul. 14.
Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach. (329)
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład techniczych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań. Bismarka ul. nr 10.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.

Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze gotowe na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Wielolettnia praktyka. — Wzorowe świadectwa.

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO
Zbąszyń (Bentschen)
poleca swój bogato zaopatrzony
skład win górnowęgierskich
po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam
wino mszalne (vinum de vite purum)
tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (157)
Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie
mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.
Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (148)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Cena: 1/1 but. 2 Mk., ½ but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 .
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.
Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.
Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce funt po 3 marki.
Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.
Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.
Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.
Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi biedniczę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kokluszu i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Żaden złodziej

nie jest w stanie otworzyć
żelaznej opancerzonej szafy ogniotrwałej
z fabryki (149)
M. Fabiana w Berlinie
założonej w roku 1838
najstarszéj i pierwszéj fabryki szaf żelaznych w Niemczech.

Zastępstwo i skład komisowy **od 40 lat ma firma**

F. Oberfelt & Sp.
w Poznaniu
Ilustrowane cenniki bezpł. i fr.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań. Szeroka ul. 24.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (156)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyściełane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Do wykonywania
wszelkich budynków mieszkalnych i gospod.
jako też (189)
robót ziemnych i brukarskich,
do ustawiania i rewizyi
projektów i kosztorysów
poleca się

F. CIECHANOWSKI,
budowniczy
w Toruniu, Szeroka ulica (Breitestrasse) 4.
Ceny bardzo przystępne.

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych,

Artykuły biórowe i szkólne,

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,

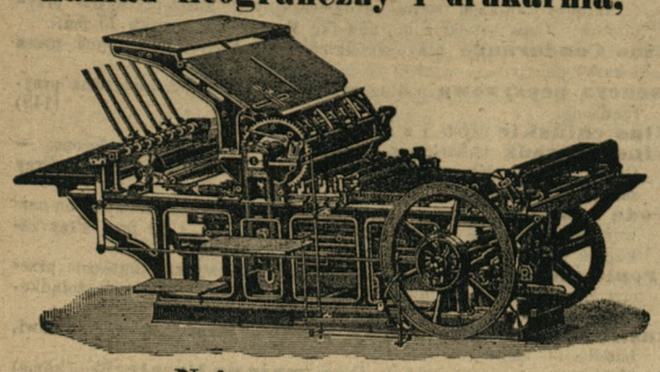

Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINERUSTA WALTON. (151

Zakład litograficzny i drukarnia

J. WITUSKIEGO

w Poznaniu, ul. Wilhelma 20

naprzeciw hotelu Francuzkiego,

wykonuje wszelkie prace w zakres litografii wchodzące po cenach umiarkowanych. (141)

Rejestra gospodarcze,

Etykiety do win, — Etykiety aptekarskie,

PLAKATY,

Cenniki, rysunki (techniczne) budowlane,

Adresy i dyplomy dla Towarzystw.

Doniesienia familijne,

Karty wizytowe litografowane począwszy od 1 50—4,00 za setkę
" " drukowane " " 1,00—2,00 " "

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (159)

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (143)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu, świec i petroleum, **lichtarze wielkie** (do paschału) **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., lichtarze do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, lampki przed obraz Matki Bożéj, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze** itd. Ceny jak najniższe. Podejmuje **wszelkie reperacye** i uskutecznia takowe jak najprędzéj. Na życzenia mogą świeczniki ołtarzowe **być przelane.** (15)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań — Bazar

(340) polecają

Ornaty od 50—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881.

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ul. 14 vis-à-vis placu Piotra

dawniéj w teatrze polskim

poleca skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne a nie drogie, oraz **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

Pierścionki

z rozmaitemi szlachetnemi kamieniami w pięknych oprawach własnéj pracy, stósowne dla zaręczających się od M. 8—300 za szt.
Uwaga! Parę obrączek ślubnych od 8—14 M. wykonuje za 3 M.
" " " 15—25 " " " 4 "
" " " 25—60 i wyżéj " " 5 "
resztę daje wartość złota.

Napisy gratis, każda próba złota stęplowana pod gwarancą. Pierścionki z emalią 3 fasetowe masiw złote, M. 11 za sztukę. Para obrączek srebrnych gładkich 1,5, z sercami 1 75 M. Wieleb. Duchowieństwu niniejszem uprzejmie donoszę, że wszelkie stare lub zużyte naczynia kościelne przyjm. w zamian za nowe oraz restauruję takowe i przerab. na nowe, złocę i srebrzę w ogniu i galwanicznie. Wszelkie powyższe przedmioty wykonuję przeważnie we własnéj pracowni i dla tego śmiało ręczyć mogę za ich rzetelność i trwałość.

Wykopaliska starych monet wraz z urnami, stare złoto i srebro, brylanty, perły, zastawy (Pfandscheine) i wszelkie starożytności skupuję i płacę najwyższą cenę, oraz przyjm. takowe w zamian na nowe przedm.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.

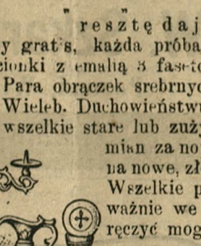

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Bióro pośredniczące

w parcelacyach na włości rentowe dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

W. DEMBIŃSKI

Poznań Bismarka ul. 7.

przyjmuje majątki ziemskie na parcelacyą na włości rentowe, dostarcza parcelantów, dobrych mierników, załatwia wszelkie czynności i korespondencye, reguluje hypoteki.

Generalna Agentura

Banku zabezpieczeń na życie i oszczędności

założony 1854 w Sztutgarcie pod nadzorem Państwa

Stan zabezpieczeń 390 milionów mk.

W. Dembiński i Sp.

majątek Banku 107 milionów

Poznań Bismarka 7.

przyjmuje wnioski na zabezpieczenie na życie i o pożyczki hypoteczne bez i z amortyzacyą dla miast, gmin, korporacyi majątków ziemskich po tanim procencie. (152)

Agentura Towarzystwa zabezpieczeń od ognia i gradu w Szwedt.

W. DEMBINSKI I SP.

Poznań, Bismarka 7.

zabezpiecza także domy i mobilia w miastach a mianowicie w Poznaniu.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1625)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Gospodyni

znaj. się jak najdokł. na got., drobiu, pras., przytem wykszt. pragnie przyjąć inne miejsce od 1. 10. rb. lub od 1. 1. 95. Bliższych szczegółów udzieli **Gucman** rządzca w **Kretkowie** pod **Żerkowem.**

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

(159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO

W PLESZEWIE

odnawia całkowite wnętrza kościołów. Buduje nowe ołtarze, ambony, chrzcielnice etc. (322)

Wykonuje wszelkie aparaty kościelne — po nadzwyczaj nizkich cenach. Chorągwie pod gwarancyą najlepszego materyału 30% taniéj jak konkurencya.

SPECYALNOŚĆ. Groby Wielkanocne bardzo piękne — bez śrubowania, przybijania, samostojące, w 5 minutach do rozebrania. Obrazy wszelkiego rodzaju artyst. wykonane. Portrety olejne, kredkowe i pastelowe z natury i fotografii pod gwarancyą podobieństwa.

Praca sumienna, ceny niebywałe nadzwyczaj nizkie z których zakład ten od lat kilku słynie.

Katalogi, świadectwa i listy pochwalne przesyła na życzenie gratis i franco.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,

wchód przez bramę.

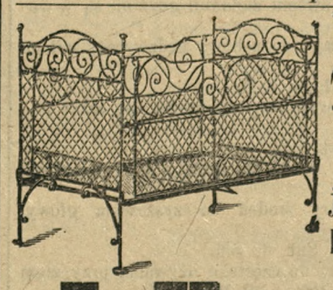

Łóżka żelazne

i umywalki

jak również **pojedyńcze przybory umywalkowe** we wielkim wyborze poleca

J. Krysiewicz

skład sprzętów kuchennych i domowych

(142) **św. Marcin nr. 65.**

Gospodyni

w śred. wieku, wyucz. gotow. przy kucharzu, umiej. wykw. got. i ładnie prasować, poszuk. umieszcz. na rok od 1-go paźdz. lub prędzéj. Polecić może bez kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiej,** Poznań, Wiedeńska 3. Także dobrą **wiejską gosp.** z got. i pras.

Panorama międzynarodowa

Berlińska ulica 7. (362)

Chicagowska

wystawa powszechna

II.gi cykl

z zupełnie nowemi widokami.

OOLOGICZNY OGROD

W niedzielę d. 2 września r. b.

Koncert wojskowy.

(369) Początek o godz. 4½

Ceny o połowę zniżone.

Jazda dla dzieci na kucach.

Wieczorem ilumin. oświetlenie ogrodu.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.